Nr. 169. Środa, 28 Lipca 1909. Rok 99.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty

Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:				miejscowa			
rocznie	32 K.	ćwierćrocznie	8 K. — h.	rocznie	24 K.	ćwierćrocznie	6 K.
półrocznie	16 K.	miesięcznie	2 K. 70 h.	półrocznie	12 K.	miesięcznie	2 K.

W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej", otrzymują całoroczni i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 6 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował profesora Uniwersytetu, dr. Piotra Stebelskiego, członkiem rządowej komisyi egzaminacyjnej oddziału politycznego na Uniwersytecie we Lwowie.

P. Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego Namiestnictwa, Augusta Zgodę, koncypistą policyi w etacie Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbu: Michała Kolońskiego, Adama Bobra, Stanisława Wursta, Zygmunta Dembowskiego, Antoniego Miarkę, Józefa Kupczyka, Karola Golonkę, Arnolda Maszczykowskiego, Hermana Wiesenberga, Aleksandra Łisowskiego, Eugeniusza Kahla, Michała Fiedora, Romana Walla, Franciszka Kołychanowskiego i Michała Niemczewskiego, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi, a konceptowych praktykantów skarbu: Hipolita Janowicza, Aleksandra Czarneckiego, dr. Włodzimierza Angelusa, Jana Tustanowskiego, Wiktora Towarnickiego i Jana Wolanieckiego, koncypistami skarbu w X. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami, praktykantów konceptowych skarbu: Jana Bolesława Kowalskiego i Karola Bambergera, tudzież praktykanta sądowego, Rudolfa Acha.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 lipca b. r. l. XVII 4466/70 z wykazem panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawionym na podstawie sprawozdań c. k. starostw, przedłożonych od 17 do 24 lipca 1909, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 27 lipca.

Projekt konferencyi bałkańskiej.

Daily Graphic podał przed kilku dniami zdumiewającą wiadomość.

Gdy sprawa konferencyi, która uporządkowałaby sprawy bałkańskie, zupełnie ustąpiła z porządku i opinia publiczna uważa ją już za pogrzebaną — organ angielski stanowczo zaprzecza temu mniemaniu, twierdząc, że projektu konferencyi nietylko wcale nie zaniechano, lecz że owszem w tej właśnie chwili jest on kwestyą jak najzupełniej aktualną, a bardzo kłopotliwą.

Niedawno temu — czytamy w londyńskim dzienniku — gdy Austro-Węgry zaproponowały, by zmiany w berlińskim traktacie poczyniono za pomocą wymiany not, Anglia oświadczyła w odpowiedzi, że tego rodzaju *modus* uważa za nazbyt ambarasowny i grożący przewleczeniem sprawy. Natomiast zdaniem rządu W. Brytanii najszybciej i najłatwiej doprowadziłaby do celu deklaracya, którą podpisaliby pełnomocnicy mocarstw sygnatarnych. W deklaracyi tej miałoby się jasno i dokładnie określić, jakie zmiany mają być przeprowadzone w traktacie berlińskim.

Owóż, twierdzi *Daily Graphic*, w sprawie tekstu tej deklaracyi toczą się obecnie rokowania pomiędzy mocarstwami. Mimo stanowczości, z jaką angielski organ wiadomość tę w świat rzucił, przestrzedz należy jednak przed bezkrytycznem braniem jej za dobrą monetę. Wszystko przemawia raczej za tem, że ma się tu do czynienia z czczą kombinacyą lub wprost wymysłem, godnym sezonowe „węże morskie" w róg zapędzić. Czemże miałaby się zajmować deklaracya, jeśli wszystkie kwestye sporne, odnoszące się do traktatu berlińskiego już uporządkowane w ciągu ubiegłej zimy.

Pisma berlińskie nie przepuściły jednakże kaczce zrodzonej z łona prasy angielskiej. Przypuszczają one, że jednak głos *Daily Graphic* nie jest zupełnie bez znaczenia. Widzą one w nim zapowiedź nowej jakiejś akcyi ze strony Anglii, a szukając terenu, na którym możnaby ją osadzić, sądzą, że Anglia zamierza prawdopodobnie wywlec z ukrycia, jako atut w swych rękach, sprawę czarnogórską.

Jak wiadomo, dnia 6 kwietnia 1909 przyszło do skutku porozumienie między Austro-Węgrami, Włochami i Czarnogórą. Na podstawie tego porozumienia zgodziły się Austro-Węgry na usunięcie alinea 5 i 7—11 art. XXIX. traktatu berlińskiego, jako ograniczających prawa zwierzchnicze Czarnogóry. O tem zawiadomiono wszystkie na traktacie berlińskim podpisane mocarstwa.

W odpowiedzi na odnośną notę oświadczyła Turcya, że pragnie usunięcia, lub zmiany także ust. 4, wedle którego na Bojanie żadnych nie wolno było Czarnogórze wznosić obwarowań i Bojana służyła za przystań jedynie okrętom handlowym. Owóż po zniesieniu alin. 5, zabraniającej księstwu Czarnogóry używania okrętów wojennych i używania flagi wojennej, miałaby obecnie Czarnogóra prawo wprowadzenia swych łodzi-kanonierek do zatoki Bojana.

Załatwiwszy żądanie Turcyi przychylnie także i pod tym względem, uznają Austro-Węgry sprawę art. XXIX. dla siebie jako zupełnie załatwioną.

Natomiast inne mocarstwa nie załatwiły jeszcze dotąd noty tureckiej, a Turcya skutkiem znanych wydarzeń, skutkiem zamieszek, które doprowadziły do abdykacyi Abdul Hamida — nie była w stanie należycie poprzeć swych desyderatów. Dopiero obecnie rząd ottomański wystąpił z ponownem żądaniem u tych mocarstw, które nie odpowiedziały jeszcze na jego wspomnianą notę, aby zechciały, o ile możności uczynić to jak najrychlej. Toczą się też odpowiednie rokowania.

Oto wedle kół rzekomo dobrze poinformowanych wszystko, co istotnie z kwestyi bałkańskiej pozostało jeszcze do załatwienia. Sądziłaby Anglia, że to wystarczy, by ponownie wywołać zaniepokojenie i rozdmuchać zarzewie kwestyi, którą udało się szczęśliwie zażegnać?

Prawdopodobniejszem wydaje się, że zarówno bajka *Daily Graphic,* jak berlińskie do niej komentarze zarówno są bezpodstawne i echo ich nie przetrwa kanikuły.

Regulamin Izby posłów.

Dr. Karol Neisser i dr. Otto Neisser wydali świeżo w Wiedniu dzieło, które niezawodnie żywo zajmie wszystkich parlamentarzystów.

Jestto studyum o regulaminie Izby posłów, jednej z ran nietylko austryackiego

---

14)

Dr. Adam Szelągowski.

Z PODRÓŻY PO HISZPANII.

VIII.

Tanger.

(Ciąg dalszy).

Mówił mi przyjaciel poeta, że cedry stojące samotnie w górach Libanu, nie są drzewami, lecz symfonią drzew; że na ziemi Wschodu to jedno drzewo zastępuje całe lasy pod naszem północnem niebem. Ale może się to nam zdawać dzisiaj, gdy tych drzew pozostało już tylko kilkadziesiąt i gdy znikły lasy, wycinane jeszcze na budowę świątyni króla Salomona. Coś podobnego słyszałem i o żebraku na Wschodzie, który dzień cały siedzi nieruchomy z wyciągniętą ręką i żadnem słowem nie prosi o jałmużnę. Istotnie słyszałem tylko wciąż jego jękliwe wzywanie Allaha, lecz zauważyłem, że ten głos wzmaga się lub słabnie w miarę, jak kroki przechodnia zbliżają się lub oddalają. Na Wschodzie panuje spokój — ten spokój mahometański, który burzy się tylko we krwi, lecz na oko nie objawi żadnej potrzeby, żadnej skargi, ani wołania, gdyż przyjmuje jako nieodwołalne wyroki nieba.

Nic ciekawego nie ma w Tangerze poza ruchem ulicznym i typami afrykańskimi ludności. Maurowie są tylko ludnością panującą, prócz nich różne plemiona nawpół dzikie, górskie, które pędzą bydło do miasta i karawany wielbłądów z głębi Afryki. Białe burnusy beduińskie z kapiszonami nasuniętymi na czub głowy i prawie nadzy roznosiciele wody w cuchnących skórzanych workach, przyozdobiony piórami na głowie w jakichś kolorowych skrawkach święty koloru oliwkowego. Od czasu do czasu przesunie się na szybkim koniu wyniosła postać bogatego Maura, przed którym służba, biegnąc pieszo, rozpędza kijami ciżbę uliczną. Znikł w bramie moszei, w której budowie zachował się styl maurytański, ale do której nie wypada nawet ciekawie zaglądać.

Krótką tylko chwilę można zabawić na tej brudnej ulicy wschodniej. Z zadowoleniem uciekamy do europejskiej dzielnicy, która dziś już posiada wspaniałe hotele, rozciągnięte na plaży morskiej. Zresztą Europejczycy powoli wciskają się do miasta. Mają swe sklepy głównie z wyrobami oryentalnymi. Dużo robotników z Włoch, Hiszpanii zatrudnionych jest w porcie. Akcyza miejska i cło oddane jest też w europejskie ręce. Nie trzeba zresztą wspominać, że każde prawie państwo posiada swój konsulat, a co zatem idzie, i własną pocztę. Kursują pieniądze różnych narodowości, z arabskimi napisami spotyka się tylko drobne pieniążki miedziane, zresztą chętnie zamienianie przez samych Maurów na franki, pensy lub perki (perros) hiszpańskie.

Opowiadał jeden z miejscowych Francuzów, że Marokkańczycy są to wielkie dzieci. Całe ich uznanie dla Europejczyków opiera się na strachu. Z początku każdy zachodni człowiek był dla nich konsulem, a konsul stanowił osobę nietykalną, niemal równą panującemu. Z czasem, kiedy tych Europejczyków się namnożyło, zaczęto ich lekceważyć. Zniszczyła doszczętnie urok europejski zawiść i rywalizacya między przedstawicielami poszczególnych państw.

Francuz mierzył wyraźnie w politykę marokkańską, Niemiec ale rozumował ściśle i logicznie. W żadnym wypadku nie można sobie wyobrazić jakiejkolwiek akcyi na Wschodzie bez koncertu europejskiego. W przeciwnym razie mahometanie lekceważą sobie Europę, której nie znają i której równowagę państwową przedstawiają sobie w formie wspólności i identyczności interesów.

Swoją drogą, Francuzi zapoznają wartość tego ludu, nawet jego spryt polityczny. Marokko nie chce odcięcia od świata, jak mu zarzucają, ani wyparcia z handlu Europejczyków. Obawia się tylko kolei, telegrafów, doków i innych tym podobnych kosztownych przedsiębiorstw. Uważa je za wstęp do okupacyi zbrojnej. Poza tem nawet żołnierz francuski jest dla niego czemś obojętnem. Maur nie widzi tego, czego nie chce zobaczyć. Kolumny wojska francuskiego nie zrobią na nim większego wrażenia, aniżeli karawana wielbłądów. Ale gdy mu przyjdzie fantazya wypróbowania swojej starej gwintówki, wpakuje kulę w łeb pierwszemu lepszemu giaurowi o dwieście kroków od bram miasta, tak, jak to miało miejsce w parę tygodni po moim pobycie.

Trochę dziecko, postawione jakby dla zabawy w pozycyi równy z równym pośród kłócących się Europejczyków. Ich świeżo wypędzony władca Abdul Azis cywilizował kraj po swojemu, bawiąc się fotografią, sprowadzając kosztowne automobile i inne zabawki europejskie, podobnie jak Piotr, małżonek Katarzyny W. bawił się lalkami, przedstawiającemi żołnierzy i skazywał na śmierć przez powieszenie szczura, który się zakradł do tekturowej fortecy. I tutaj, zdaje się, zresztą panuje wszechwładnie bakszysz wschodni i straszna eksploatacya narodu przez notablów.

A przecież nigdzie, jak na Wschodzie, bardziej nie imponuje siła, bogactwo. I jedno, i drugie wprawia tych ludzi w niemy zachwyt i uwielbienie. Tu można występować tylko hucznie, zbrojnie, działając na wyobraźnię, a nigdy na rachubę. Zdaje się, że Francuzi są bardzo walecznie żołnierze, lecz zamało dumni i pewni siebie kolonizatorowie.

Po za obrębem Europy jedna tylko rasa dowiodła swej zdolności panowania nad światem, a nią są Anglicy. Ale też Anglik nigdy po za swoim krajem nie przedstawi się w pozycyi śmiesznej, a tem mniej upokarzającej. Anglik w takiej roli kompromitowałby nie tylko siebie, ale także i rząd jego królewskiej mości. Dla niego to właściwie są tutaj pobudowane te wspaniałe hotele. Nawet wśród najbardziej egzotycznych warunków musi on wieść cząstkę swego home (domu) ze sobą. Rano przyczepił sztylpy, włożył rewolwer do kieszeni i pogalopował konno w towarzystwie kilku Arabów, ale wieczorem zasiadł z pewnością we fraku do obiadu. Tacy ludzie mają naprawdę przyjaciół pośród Marokkańczyków.

I do takiego życia koczowniczo-administracyjnego przystosowane są wszelkie nałogi, wszelkie zwyczaje rodzinne i towarzyskie Anglików. Zrana w czytelni hotelowej zastałem młodą lady, która w ubraniu podróżnem siedząc na fotelu, jeszcze przeżywała przykre wrażenia świeżo odbytej podróży morskiej, a po południu całą kawalkadą ruszyła z mężem, małem dzieckiem i piastunką, jedni konno, drudzy na mułach, na zwiedzanie miasta.

Wracam jednak do Marokkańczyków, którzy zachowali dużo właściwości kulturalnych Maurów, chociaż rasowo nigdy nie byli Arabami. Rankiem przesuwamy się w uliczkach Tangeru pośród otwartych sklepów. Każdy taki sklepik jest kramem z zewnątrz od ulicy. Wejście zazwyczaj u dołu odgrodzone jest deską, po za którą siedzi, wsparłszy się na łokciu, właściciel. Zresztą, takie same figury w malowniczych pozach rozsiadają się i przed sklepikiem na ulicy. I tutaj widać spokojne czekanie, zamiast zgiełku i krzątaniny kupieckiej.

Znaczny odsetek ludności tworzą w miastach marokkańskich także i Żydzi, typem swoim bardzo zbliżeni, przynajmniej na oko, do tubylców; różnią się od nich strojem

parlamentaryzmu, której uleczenia jednak, zwłaszcza w Austryi, domagano się w ostatnich czasach tak gorąco.

Wspomniane dzieło przedstawia na podstawie bogatych materyałów historycznych rozwój i praktyczne zastosowanie obowiązującego obecnie w Izbie posłów regulaminu obrad. Z protokołów wysnuto wnioski o praktyce i zwyczajach, obowiązujących przy stosowaniu regulaminu, a wytworzonych przez formalną metodę pracy Izby. Te dane mogą służyć za bogaty materyał dla reformy regulaminu, wskazują bowiem dobitnie, gdzie szukać źródeł złego. Materyał to zaś tem cenniejszy, że dla porównania podano, jaka praktyka utarła się w innych parlamentach, zwłaszcza zaś w parlamencie Rzeszy niemieckiej, w angielskiej Izbie gmin, we francuskiej i belgijskiej Izbie deputowanych. Podano także oryginalny tekst odnośnych regulaminów tak, że porównanie bez trudu da się przeprowadzić we wszystkich szczegółach.

Książkę rozpoczyna wstęp pióra dzisiejszego prezydenta austryackiej Izby posłów, dr. Pattaia. Wskazuje on na zbytnią zwięzłość regulaminu austryackiego, który w 18 paragrafach zamknął wszystkie normy obowiązujące przy prowadzeniu obrad. Regulamin sankcyonowały wszystkie trzy rozstrzygające czynniki ustawodawcze, tylko też za ich zgodą i w myśl zasady: „Ustawę zmienia tylko ustawa“ może on być zmieniony, lub zniesiony. Ale w ramach takiej ustawy Izba ma prawo postąpić zupełnie autonomicznie.

Wynika ztąd, wywodzi dr. Pattai dalej, że w dziedzinie, nad którą Izba ma zwierzchnictwo, ustawa taka jest właściwie statutem, który posiadać musi także trwałe, ciągłe, wykonywanie, tę moc prawotwórczą, jaka wszędzie jest udziałem zwyczaju, gdzie go wprost nie wzbrania ustawa. Ztąd mieli zupełne prawo mówić Giskra, Coronini, Smolka i Chlumecky, (a mówili to wśród potakiwań całej Izby), że „w parlamencie to, co nieustannie się wykonuje, staje się samo przez się prawem“ — i „że moc zwyczaju większa jest od mocy reguł i paragrafów“.

Taką prawotwórczą praktykę posiadał parlament austryacki; ona to doskonale chroniła przy pomocy regulaminu swobodny tok obrad, a tem samem spełniała cel, jaki regulaminowi przypadł w udziale.

Dopiero na przełomie poprzedniego i bieżącego wieku poczęto regulamin stosować w odmienny sposób. Waśń partyj chwyciła się parlamentarnej formy pracy, jako środka, zapomocą którego da się osiągnąć różne cele, nawet wprost przeciwne umożliwieniu pracy w parlamencie. Skorzystano przedewszystkiem z tego, że przepis regulaminu, wedle którego wnioski nagłe „zaraz“ winny być brane pod obrady, zakazuje — jak wywnioskowano — by obok tego poświęcono choćby godzinkę obrad innemu przedmiotowi, to znaczy rzeczywistej pracy.

Z tej interpretacyi udało się różnym stronnictwom uczynić obowiązującą regułę, a dopóki ona obowiązuje, doniosłość wniosków nagłych spoczywa nie w tem, że ma się wziąć je pod obrady, jeno w okoliczności, że wzbraniają one obradowania nad innemi sprawami i że wobec tego porządek dzienny, na którym znajdują się wnioski nagłe, zawiera obok nich tylko przedmioty, nad którymi nie wolno obradować.

Obstrukcyę, czytamy dalej w przedmowie dr. Pattaia, starano się bronić jako środka koniecznej samoobrony, którego nie wolno stłumić, bo stanowi on „właściwość austryacką“, chroni od zgnębienia jednej narodowości przez inne: ale po taki środek sięgnąć należałoby jedynie w ostateczności, gdy wszelkie inne sposoby już wyczerpano.

Z obstrukcyi zresztą, pisze dr. Pattai, nie odniósł jeszcze korzyści ani żaden naród, ani żadne stronnictwo. I nie może odnieść. Bo prawa narodu, zasady stronnictwa nie zwyciężają niczem innem jak tylko swą siłą wewnętrzną, swą realną doniosłością; źle byłoby, gdyby tę moc utrzymać było można jedynie przez sztuczne zakłócenie, lub powstrzymanie normalnej pracy parlamentarnej.

Z pod berła pruskiego.

(Praca społeczna duchowieństwa wielkopolskiego).

Praca duchowieństwa wielkopolskiego zdobyła sobie powszechne uznanie, jako pierwszorzędny czynnik w walce Wielkopolan o ochronę swej narodowości. Biorą też tę pracę sobie za przykład kapłani innych dyecezyj. Odznacza się ona tem, że stosuje się ściśle do najwięcej aktualnych potrzeb społeczeństwa. Za przedmiot obiera sobie dziedziny i warstwy ludowe, któremi inne Koła i czynniki społeczne wcale lub dostatecznie się nie zajmują.

Zajmowało się duchowieństwo to gospodarzem i rzemieślnikiem (w Kółkach rolniczych, spółkach zarobkowych, gospodarczych, Towarzystwach przemysłowców i czeladzi, czytelniach ludowych) w czasach, gdy te pola działalności społecznej leżały odłogiem. Ono też pierwsze zajęło się organizacyjną pracą nad podniesieniem stanu czwartego — robotników i robotnic.

Wymownem dowodem celowości i rozległości pracy duchowieństwa wielkopolskiego na polu umysłowem jest „Katalog wydawnictw poznańskiej drukarni i księgarni św. Wojciecha“, służących do pracy społecznej.

Na 48 stronach podane są tu dzieła wraz z ich treścią i oceną; dzieła, które wyszły, w oficynie tej firmy z dziedziny ogólnej i specyalnej ekonomii politycznej — aktualnych kwestyj religijnych, apologetyki — etyki, hygieny, alkoholizmu — samopomocy pieniężnej (spółki) — kwestyi kobiecej, opieki nad dziećmi, służby żeńskiej — cały szereg podręczników do praktycznej pracy w Towarzystwach — podręczników prawniczych — podręczników do wykładów — a wreszcie najaktualniejszych wydawnictw popularnych i osobno wydawnictwa peryodyczne.

Mimo krótkości czasu, w jakim firma zajęła się tą specyalnością, mamy już niektóre działy najzupełniej zaopatrzone.

W pierwszym dziale znajdujemy przyswojone językowi podręczniki do poinformowania się o kwestyi społecznej, a mianowicie kwestyi robotniczej głośnych autorów Biederlacka, Hammersteina, Hitzego, oprócz tego cały szereg monografij, dotyczących bądź to ogólnych tematów z dziedziny ekonomii politycznej i socyologii, bądź kwestyi robotniczej, rzemieślniczej, przemysłu domowego, potrzeby i sposobów pracy społecznej, wychodźtwa, kwestyi robotnika rolnego, koalicyi i t. d.

Dział drugi obejmuje wszystkie zagadnienia aktualne z dziedziny religii, filozofii i nauk przyrodniczych, stosunek wiedzy do wiary, katolicyzmu do kultury nowoczesnej — moralności do religii — Kościoła do państwa — ewolucyonizm — celowość w naturze — własność prywatna — spirytyzm, uwzględnione są w monografiach, bądź to w tłumaczeniach znanych autorów.

Etyka i hygiena zaopatrzone są cennemi monografiami lekarzy (choroby zaraźliwe, kwestya płciowa o ile dotyczy moralności, wychowania niemowląt i t. d.).

Tamopomoc pieniężna daje wskazówki, pod jakiemi można i należy nam pracować na tem polu, i jak prowadzić nasze spółki.

Kwestya kobieca przedstawia kobietę z sfer wyższych, jak i kobietę w życiu zarobkowem, wobec ich żądań, praw i obowiązków ogólnych i specyalnych.

W przedmowie do katalogu powiada imieniem działu wydawniczego ks. dr. Zimmermann, że firma wzięła w spuściźnie po swoim założycielu, ks. Arcybiskupie Stablewskim, zadanie „dostarczania wszystkim, którzy pracować pragną dla dobra społeczeństwa w duchu chrześciańskim, pomocy w postaci informacyi, podręczników i wszelkiego rodzaju wydawnictw popularnych w miarę rozwoju poszczególnych potrzeb i zagadnień społecznych“. Zadanie to pojmują wykonawcy tej woli zmarłego Arcybiskupa tak, iż „społeczeństwu całemu, a zwłaszcza duchowieństwu oddawać winni usługi, dostarczając i broni do obrony zasad chrześciańskich i środków utwierdzania się w prawdach wiary naszej i podstawach porządku społecznego — i wskazówek do pracy nad rozwojem i postępem społeczeństwa na polu oświatowem, społecznem i gospodarczem, i odpowiedniego pokarmu duchowego w tych dziedzinach dla najrozmaitszych warstw społecznych, a przedewszystkiem dla warstw robotniczych“.

„Nie możemy — czytamy tamże — mieć ambicyi, aby rozwijać teorye ekonomii politycznej i socyologii i stwarzać samodzielnie dzieła naukowe, bo naszym najprzedniejszym celem, jest praca praktyczna, zaspakajająca potrzeby wyżej wyszczególnione“.

Odpowiednio do tego uwzględnione są szczególnie: dział podręczników do praktycznej pracy w Towarzystwach (zakładanie i prowadzenie ich); podręczników prawniczych, tyczących się wyzyskania ustawodawstwa socyalnego, a więc zabezpieczenia od wypadków na niemoc i starość, obrony kobiet i dzieci, opieki nad ubogimi i t. d. i dział gotowych materyałów do wykładów i nauk.

Niejednego odstręczał właśnie od pracy na tem polu brak odpowiednich podręczników — odtąd każdy będzie miał pracę nader ułatwioną.

Powyższe działy zawierały książki, z których przygotowywać się można do pracy nad ludem. — W „najaktualniejszych wydawnictwach popularnych“ znajdujemy wydawnictwa, które rozpowszechniać należy wśród ludu. Są to wydawnictwa, które znaleźć się powinny w rękach pewnych stanów w różnych okolicznościach. Mamy więc rozmaite popularne podręczniki, poradniki, prawdziwe *Vade mecum*. Jedne są dla matek i odnoszą się do wychowania dzieci, drugie dla warstw ludowych, narażonych na propagandę protestancką, trzecie dla wychodźców, czwarte dla młodzieńców, idących do wojska, piąte dla służących, szóste stanowią broń gotową wobec zaczepek socyalistów, i t. d.

O wartości tych podręczników świadczy ich szerokie rozpowszechnienie, n. p. podręcznika dla wychodźców: „Zabierz mnie z sobą w świat“, rozeszło się dotąd już przeszło 40.000 egzemplarzy.

Wydawnictw peryodycznych uwzględnia katalog siedm: *Gazeta dla kobiet* (wychodzi pod redakcyą ks. Czechowskiego) przeznaczona jest dla kobiet pracujących warstw średnich i niższych; *Głosy na czasie* są to obszerniejsze broszury, omawiające w sposób naukowy zasadnicze kwestye aktualne, dyskutowane w szerokich kołach społeczeństwa, z dziedziny filozofii, etyki, religii, socyologii, kosmologii i t. d. „Odczyty i broszury popularne dla Towarzystw polskich“, są niejako uzupełnieniem i dalszym ciągiem gotowych materyałów do wykładów i nauk. *Poradnik dla spółek* (wydawany przez ks. patrona Wawrzyniaka) zawiera cenne wskazówki i nauki z dziedziny ekonomii i spółkowości. *Przewodnik katolicki ze Słowem Bożem* (red. ks. radca Michalski) i *Strażą św. Józefa* (red. ks. Dettloff), wychodzący pod główną redakcyą ks. szambelana Kłosa), jest to pismo przeznaczone dla rodzin chrześciańskich (liczba abonentów wynosi 63.000). *Robotnik*, organ związku katolickich Towarzystw robotników polskich (pod redakcyą ks. kan. Adamskiego), liczy przeszło 28.000 czytelników.

O bieżących kwestyach ekonomicznych i socyalnych wyłaniających się w Wielkopolsce i środkach służących do pracy w rozmaitych dziedzinach społecznych informuje dwutygodnik *Ruch chrześciańsko-społeczny* (pod redakcyą ks. kan. dr. Zimmermanna).

A na to wszystko złożyło się lat niewiele i praca organizacyjna kilku tylko ludzi pracujących ściśle tylko dla jednej dyecezyi, nie wchodzących w „niczyje dziedziny już zajęte i dobrze zagospodarowane“.

Z pod berła rossyjskiego.

(Oświata w Rossyi w cyfrach. — Z rewizyi intendentury. — Zjazd prawosławnego duchowieństwa. — Z tajników policyi i Związku narodu rossyjskiego. — Wywiad u Hartinga).

Jest w Rossyi wydawnictwo, p. t. *Jeżegodnik Rossiji* (Rocznik rossyjski), opracowywane i wydawane przez centralny komitet statystyczny przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Zawiera on urzędowe dane statystyczne ze wszystkich dziedzin gospodarki państwowej. W Roczniku poważny dział stanowią dane, dotyczące oświaty w Rossyi; liczba szkół, typy ich, liczba uczniów, podział ich według klas i stanów, liczba nauczycieli, ich cenzus naukowy — wszystko to wyrażone jest w dokładnych cyfrach.

Świeżo wyszedł z druku Rocznik taki za r. 1908. Cyfry, przytoczone w nim, a dotyczące szkolnictwa, dają dość ponury obraz stanu oświaty ludowej w Rossyi. Okazuje się więc, że umiejętność czytania i pisania w Rossyi ciągle jeszcze bardzo słabo jest rozwinięta: na tysiąc mieszkańców czytać i pisać umie tylko 211, czyli 21 procent. Najwyższy procent przypada na Królestwo Polskie — 30·5, najniższy na Azyę środkową — 5·3. Na Kaukazie i na Syberyi procent umiejących czytać i pisać wynosi tylko 12. Umiejętność czytania i pisania dwakroć silniej rozwinięta jest wśród mężczyzn, aniżeli wśród kobiet. Na 10 kobiet umiejących czytać i pisać przypada w Rossyi takichże mężczyzn 22, a na Syberyi nawet 38.

---

swoim — noszą szerokie żupany zamiast burnusów i szerokie pasy wschodnie. Rzekłbyś, strój polski XVII. w., w jakim na obrazkach przedstawione jest nasze bogate mieszczaństwo Lwowa, Krakowa czy Lublina.

Oto z jakiegoś zaułku wynurzył się tłum Muzułmanów, wśród którego widać niesione na plecach mary, przykryte całunem. Cała gromada pędzi szybko naprzód z nieboszczykiem. Z gardłowych dźwięków melodyi wpada do ucha nieoswojonego jedno tylko imię, Mahmud czy Mahomet.

Wschód, pomimo swego skostniałego barbarzyństwa, zachował do dziś dnia jakiś urok wiedzy i uczoności. Widziałem karawanę tuaregów z wojownikami na wielbłądach, kobietami i dziećmi, a przecież nawet wśród piasków i kamieni pustyni afrykańskich widać, że ci mali tuaregowie wodzą pałeczkami po tabliczkach, kreśląc czernidłem arabskie litery. Charakter pisma arabskiego jest cudownie piękny. Stare manuskrypty arabskie wyglądają, jak najpiękniejsze desenie, przecież i w owych arabeskach jest jakieś pokrewieństwo z literami arabskiemi. Do właściwości pisma arabskiego zalicza się brak liter samogłoskowych, które zastępują kropki. Ztąd taka trudność w odtworzeniu zgłoskami arabskiemi dźwięku nazw europejskich.

Upodobanie do poezyi widać nawet wśród mas ludowych. Na wielkim „socca“, czyli bazarze za miastem, zetknąłem się z prawdziwą produkcyą artystyczną. Było to czemś w rodzaju przedstawienia teatralnego. Jeden artysta opowiadał coś recitativem, a kilku współuczestników, niby chór grecki, podchwytywało od czasu do czasu jakiś refren jego mowy, powtarzając go przy akompaniamencie jednostajnej melodyi. Lecz trzeba przyznać, iż Europejczyk uważa się tu za intruza — i nie łatwo jest długo przebywać w tem, tak obcem dla siebie środowisku. Tu zwykłej ciekawości bezinteresowej wcale nie rozumieją i na każdym kroku czuje się na sobie owe spojrzenie niechętne i podejrzliwe, choć odwrócone w przeciwną stronę.

Zresztą i sama pora nastrajała wrogo tubylców do obcych ludzi. W powietrzu już czuć było dreszcze wojny świętej, która miała w dwa lata później zmienić na tronie sułtana. W rok później w Casablance polała się krew Francuzów. Tanger jest bardziej na oku mocarstw, ale kto nie odgadłby poza tymi burnusami białymi, jakie uczucia zemsty i nienawiści żywią ci ludzie do niewiernych. Bosa gwardya sułtańska, w czerwonych mundurach trzymająca straż u murów Tangeru, niewiele wzbudza zaufania jako gwarancya życia i mienia Europejczyka.

Spędzałem dlatego większość dnia na terasie hotelowej w towarzystwie podskubanego żórawia, który, zdaje się, jest takim samym nieodłącznym towarzyszem w życiu domowem na Wschodzie, jak na Zachodzie pies lub kot. Od czasu do czasu zawijał do zatoki jakiś okręt, który się zatrzymywał bardzo daleko od wybrzeża.

Zato plaża nadbrzeżna jest ożywiona o każdej porze dnia. Suchy jej piasek jest jedyną drogą dla setek pieszych, którzy przybywają do miasta z sąsiednich okolic górzystych. Od czasu do czasu grupa białych jeźdźców, trzymając archaiczne arkabuzy na łęku siodeł, galopuje gdzieś w przestrzeń nieznaną, którędy tylko ślady bosych stóp ludzkich i kopyt końskich znaczą drogę. Pod wieczór pędzą Arabowie do zatoki swoje konie, muły i owe nieocenione wierzchowce malutkie burra, burrichi, jak ich pieszczotliwie zowią Hiszpanie.

Nawet, gdy stawiamy nogę no statek, Tanger raczy nas jeszcze na pożegnanie sceną oryginalną i nieporównaną, chociaż barbarzyńską. Statki, krążące między wybrzeżem Hiszpanii a Marokka zaopatrują pobliskie miasta w bydło afrykańskie. Właśnie pod sam statek nasz dowieziono cały transport tych rogatych stworzeń i jesteśmy świadkami ładowania ich na pokład. Wielki żóraw okrętowy co chwila spada pośród tę gromadę i za moment ciągnie do góry wyprężone olbrzymie cielsko, które chwycił za rogi żelaznym łańcuchem. Widok godny polecenia członkom Towarzystwa ochrony zwierząt. Krajowcy widocznie jednak rozumują, że poto dał Pan Bóg bydlęciu rogi, aby udźwigły jego własny ciężar.

Lodowaty wiatr wskipił fale morskie, które podrzucają nasz statek i barkę z rogatym inwentarzem. Nie dbam o południowe promienie słońca i jak długi zawinięty w pled wyciągam się na górnym pokładzie. Mimo żeśmy już dawno ruszyli w drogę, jakaś cisza i martwota panuje na statku, niechybny znak, że podróż morska daje się podróżnym we znaki. Już i słońce dawno przekroczyło południk, już opuszcza się ku zachodowi. Uczucie zniechęcenia i jakieś przygnębienie dławi mnie w tej chwili tak silne, że nie ruszyłbym głową za żadne skarby świata. W chwili, gdy dziób stateczku wpada jakby w próżnię przed sobą, zdaje mi się, że migają przed memi oczyma jakieś wieże kościołów, jakaś wyspa biała, wyrastająca z morza. Jeszcze jedno nienaturalne wstrząśnienie statkiem, teraz jakby się chciał położyć na bok, widzę ciemną chmurę na horyzoncie, znak burzy gdzieś na oceanie, i wskakuję na równe nogi. Statek nasz płynie gładko i bez kołysania wśród dwu białych linij granitowego wybrzeża.

Wpłynęliśmy już do zatoki, o czem mówi las masztów okrętowych, schowanych w porcie, widok domków celnych i małych figurek strażników.

A jednak Kadyks ma prawo szczycić się swymi założycielami, którymi co najmniej byli Fenicyanie (fenickie Gades). Jak Tyr na wysepce przybrzeżnej, tak Kadyks zbudowany jest na samym cyplu małego przylądka, który wązką grobelką tylko łączy się z lądem. Dlatego iskrzy i lśni się w falach morskich swemi białemi ścianami, jak czasza srebrna na morzu. „Una taza de plata“, nazywa go parabola hiszpańska, zaczerpnięta oczywiście z wyobraźni arabskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieznacznemu procentowi umiejących czytać i pisać odpowiada bardzo niedostateczna liczba szkół. W Rossyi europejskiej 1 szkoła przypada na 52 wiorsty kwadratowe i 1295 mieszkańców. W Syberyi 1 szkoła przypada na 2612 wiorst kwadratowych. Czyż w takich warunkach można myśleć o tem, by szkoła zaspakajała potrzeby oświatowe ludności?...

Ciekawe dane znajdujemy w Roczniku o szkołach cerkiewno-parafialnych. Okazuje się, że w Rossyi europejskiej połowa wszystkich szkół początkowych pozostaje pod zarządem Synodu. Koszt utrzymania jednoklasowej szkoły ministeryalnej wynosi przeciętnie 818·2 rbl., rocznie, szkoły zaś synodalnej 390·6 rbl. rocznie. Różnica, jak widzimy, bardzo znaczna.

Taniość ta jest jednak tylko pozorna. W rzeczywistości bowiem szkoły synodalne są o wiele droższe od ministeryalnych, a droższe dlatego, bo przynoszą istotną korzyść bardzo tylko szczupłej garstce uczniów. Tak np. do jednej z szkół cerkiewno-parafialnych w gub. podolskiej zapisanych było 43 uczniów, ukończyło jednak kurs szkolny tylko 2; w innem miejscu na 48 zapisanych ukończył tylko 1, a jeszcze w innem na 144 zapisanych ukończyło szkołę 15. Cyfr podobnych przytoczyćby można na podstawie Rocznika mnóstwo, a wszystkie one świadczą o małej korzyści, jaką w dziele oświaty ludowej przynoszą szkoły cerkiewno-parafialne.

W ostatnich czasach szkoły cerkiewno-parafialne stały się przedmiotem ostrej krytyki, zarówno w prasie rossyjskiej, jak i w Dumie państwowej. Nawet ziemstwa dzisiejsze, z przeważającym żywiołem zachowawczym, krzywem okiem spoglądają na szkoły takie i odmawiają im zasiłków z funduszów swoich. Przyczyna tego tkwi w bezużyteczności zupełnej szkół cerkiewno-parafialnych dla rozumnie pojętej sprawy oświaty ludowej.

*

Nowoje Wremia donosi, że w dniu przyjazdu do Nowoczerkaska komisyi, wyznaczonej do zrewidowania wszystkich zarządów okręgowych intendentury, zarządzający rachunkowością okręgu intendentury wojska dońskiego, Orłow, popełnił samobójstwo. W chwili, kiedy członkowie komisyi przejeżdżali z dworca kolei koło okien mieszkania Orłowa, zażył on dużą dawkę strychniny i zmarł w kilka minut. Samobójca zostawił list do zwierzchnika, ten jednak odmówił pokazania listu komisyi. Komisya w ciągu pierwszych godzin zdążyła wykryć w księgach rachunkowych wiele poważnych braków.

Nowoje Wremia pisze, że okręg intendentury wojska dońskiego był rewidowany po raz ostatni przed 46 laty. Wówczas rewizyi dokonała jedna tylko osoba, specyalnie wyznaczona w tym celu, mianowicie, książę Imeretyński, który, zaszczyciwszy obecnością swoją cały szereg balów i wygrawszy w karty od urzędników intendentury z górą 30 tysięcy rubli, wyraził podziękowanie za sumienne i wzorowe prowadzenie ksiąg rachunkowych. Podobno władze miejscowe wiedziały o rewizyi obecnej już w kwietniu i pilnie się do niej przygotowywały.

*

W Ławrze Troicko-Sergijewskiej pod Moskwą odbywa się obecnie zjazd wyższego prawosławnego duchowieństwa zakonnego, t. zw. „czarnego" czyli czerńców. W zjeździe bierze udział grono archijerejów, archimandrytów i t. p., niższe zaś duchowieństwo jest w zasadzie wyłączone, albo uczestniczy w nim bez głosu decydującego w naradach. Celem zjazdu, według urzędowego programu, jest „odrodzenie życia zakonnego w Rossyi".

Zjazdem w Ławrze Troickiej zajmuje się żywo cała prasa rossyjska, poświęcając mu wyjaśniające komentarze. Interes ten wynika ztąd, że niektóre dzienniki przypisują owemu kongresowi duchowieństwa prawosławnego znaczenie polityczne.

Sowr. sł. pisze w tej sprawie:

„Ze zjazdem postanowiono nietylko połączyć imponującą demonstracyę polityczną, ale i dać początek zjednoczeniu całego duchowieństwa zakonnego na gruncie określonego programu politycznego. Nie trzeba dodawać, że programem tym jest program Związku narodu rossyjskiego. W charakterze demonstracyi postanowiono złożyć podziękowanie Związkowi za jego obronę prawosławia".

Według zapewnień cytowanej gazety, nie jest to jedyny cel polityczny zjazdu. Jest jeszcze i inny, a mianowicie: dążenie do utworzenia stałego Związku czerńców. Zadaniem tego Związku byłaby stała obrona prawosławia „od ataków ze wszystkich stron".

„A ponieważ — pisze *Sowr. sł.* — za jedną ze stron napadających uchodzi w przekonaniu duchowieństwa klasztornego Duma państwowa, przeto zjazd ma oświadczyć się przeciw reprezentacyi ludowej i wystąpić do walki z nią. Związek czerńców ma utworzyć w Rossyi silne i pewne placówki obronne dla Związku narodu rossyjskiego, a ponieważ klasztory rozporządzają poważnymi środkami, przeto agitacya otrzyma takie poparcie, jakiego nie ma Związek narodu rossyjskiego".

W konkluzyi dziennik powiada:

„Takie są plany duchowieństwa klasztornego. Czy urzeczywistnią się one, czy uda się wciągnąć zjazd do walki politycznej? — pokaże to niedaleka przyszłość. Sądzimy jednak, że zamiar ten jednakowo niebezpieczny zarówno z punktu widzenia kościelnego, jak i państwowego — nie będzie urzeczywistniony."

*

Specyalny wydział petersburskiej Izby sądowej skazał na dwa lata i 9 miesięcy rot aresztanckich komisarza tajnej petersburskiej policyi, Bujewicza, za wymuszenie od właścicieli domu Dunkiel 2000 rubli pod groźbą denuncyacyi fałszywej. Wspólnik Bujewicza, rewirowy Łabko uniknął na razie sądu, ponieważ raniony podczas pościgu za zbrodniarzami, zwaryował pod wpływem wrażeń.

Gołos Moskwy donosi, że Związek narodu rossyjskiego, który bronił dotychczas „z zasady" szpiegów-prowokatorów, przyszedł do przekonania, że sprawa Hartinga może być użyta, jako jeden ze sposobów obalenia p. Stołypina.

W tych dniach Związek zwołał liczne zebranie, poświęcone sprawie Hartinga i Azewa. Zebranie postanowiło wykorzystać te sprawy w celach agitacyjnych przeciwko premierowi. Związkowcy zarzucają p. Stołypinowi, że, znając dobrze sprawę Azewa, musiał wiedzieć także o tem, kto właściwie jest Harting i jaką odgrywał rolę. Związkowcy oskarżają więc rząd Stołypina o to, że świadomie powierzył posterunek bardzo ważny byłemu przestępcy.

*

Pewien reporter petersburski w ciągu całego tygodnia poszukiwał w mieście Hartinga. W tym celu przepłacał dozorców domów, lecz wszystko napróżno. Dopiero wypadkowo dowiedział się, gdzie mieszka Harting i w ciągu pięciu dni śledził domy przy ulicy Italiańskiej. Wreszcie zobaczył jak z jednego z nich wychodził Ponomarew i w ten sposób upewnił się, że tam musi mieszkać Harting.

Wyśledziwszy w ten sposób Hartinga, podszedł do niego w ogrodzie Letnim i powiedział mu: „Pan jesteś Hartingiem". Harting odpowiedział: „Myli się pan". Wtedy reporter poinformował go o szczegółach poszukiwań, wobec czego Harting przyznał się do nazwiska i opowiedział reporterowi, że pod nazwiskiem Landesena rzeczywiście należał do grupy terrorystów. „Ale to głupstwo — dodał — to już się skończyło". Dalej opowiadał Harting, że do policyi wstąpił w roku 1890, że w sprawie o bomby w roku 1890 żadnego udziału nie brał, że zadenuncyował w tym wypadku kto inny. Harting twierdził nadto, że prowokatorstwem nigdy się nie zajmował. Zawsze stawał w obronie podejrzewanych. Bronił nawet Burcewa, dowodząc, że ten nie jest niebezpieczny. Wreszcie Harting zaprzeczał swej tożsamości z hr. Stenbergiem.

Oddawna starał się już o dymisyę i dopiero przed trzema dniami uzyskał ją. Teraz zamierza udać się zagranicę, gdzie zajmie się zebraniem odpowiednich dokumentów i odpowie oszczercom.

Nigdy nie był prowokatorem, uczciwie służył rządowi, czego dowodem ma być emerytura i ranga, otrzymane razem z dymisyą.

Dalej Harting zakomunikował, że los Burcewa jest zdecydowany — zostanie on wysłany z Francyi. Ponomarew wstępuje do rossyjskiej policyi tajnej w Berlinie, przedtem zaś był pomocnikiem Hartinga.

Azewa Harting zna od wielu lat. Azew miał ogromne stosunki pomiędzy rewolucyonistami i był ceniony przez policyę tajną. Niejednokrotnie miał ryzykować życiem; był prawą ręką Hartinga. Obecnie zajmuje poważne stanowisko.

Podczas całej powyższej rozmowy Harting objawiał silne zdenerwowanie, raptem wstał, pożegnał się i odjechał.

Aristide Briand.

Nowy premier francuski nie wywiódł się z arystokratycznego gniazda. Kołyska jego stała w knajpie marynarskiej małego miasteczka St. Nazaire, na wybrzeżu bretońskiem. Syn ubogich rodziców — i dzisiaj nie ma fortuny, jakkolwiek fawor losu wyniósł go na dostojne stanowisko wielkorządcy.

Za wątły, aby — jak rodzice pragnęli — oddać się pracy ręcznej, tylko temu zawdzięczał, że dano go do szkoły W liceum państwowem zajął miejsce bezpłatne, a już podobno wówczas upokarzające ubóstwo zwróciło uwagę Brianda na przepaść różnic klasowych i rozdmuchało w nim ambicyę, której niewolnikiem był przez całe dotąd życie.

Opuściwszy szkoły, postanowił wydać walkę klasom posiadającym — przyznać jednak wypada, że od początku walczył nie przeciw osobom, lecz przeciw ideom, co najwyżej przeciwko stronnictwom.

W 22 roku życia (1882) złożył przysięgę adwokacką. Powodzenie stroniło od niego. Z trudem, mozolnie pracował na kawałek chleba. Stało się gorzej jeszcze. Skandal miłosny wyrzucił go z kolei ledwo zdobytej. Musiał złożyć pod presyą opinii kolegów godność adwokata.

Przerzucił się wówczas do prasy, mianowicie socyalistycznej, jako najbliższej jego zapatrywaniom. A panował wówczas w tym obozie rozgardyasz, ścierały się z sobą najrozmaitsze programy. Briand salwował sobie własną drogę, ale doszedł po niej do centrali socyalistycznych związków przemysłowych, do giełdy robotniczej.

Niebawem potem powierzono mu kierownictwo organu socyalistycznego *Lanterne*. Tu dał się poznać jako szermierz umiarkowany, zgoła bez rewolucyjnych aspiracyj, wzięto mu to w kołach własnych konmiltonów za złe, zwłaszcza, że dziwny chłód wiał ze wszystkiego, co wyszło z pod pióra Brianda. Jaurès przyćmił go zupełnie.

Natomiast w kunszcie oratorskim przypadło pierwszeństwo dziecku bretońskiej knajpy. Okazał Briand przytem wiele zręczności, jako polityk, użył zaś jej do takich celów, że bardzo prędko uważać poczęto Brianda za „socyalistę na urlopie".

Z czasem udało mu się odzyskać prawo otwarcia kancelaryi adwokackiej. Osiadł w miasteczku Pontoise i tutaj działał głównie jako rzecznik robotników. Zdobył tem sobie w kołach proletaryatu taki rozgłos i tyle sympatyi, że przy najbliższych wyborach ogromną większością głosów powierzono mu mandat deputowanego.

W parlamencie zajęła go przedewszystkiem wniesiona przez Combesa sprawa rozdziału Kościoła od państwa. W komisyi, która rozpatrywała przedłożenie i która jednym tylko głosem przechyliła szalę na rzecz separacyi, objął misyę sprawozdawcy. Sprawozdanie swe oparł na szerokim podkładzie historycznym, starając się rozwój instytucyi kościelnej tak przedstawić, aby wynikało, że prawdziwa swoboda obywatelska da się uzyskać tylko kosztem rozdziału Kościoła od państwa. Mimo pozornej przedmiotowości sprawozdanie jego było nawskróś tendencyjne, wykrętne, ale tak zręcznie sformułowane, że odniosło sukces.

Jako zażarty nieprzyjaciel Kościoła póty też nie spoczął, póki nie doszło do zupełnego zerwania pomiędzy rządem Rzpltej a Kuryą rzymską.

Dnia 13 marca 1906 powołał Sarrien do swego gabinetu „ojca ustawy separacyjnej", powierzając mu tekę wyznań i oświaty. Miał więc teraz Briand sposobność przeniesienia w życie idei, które przyświecały mu jako sprawozdawcy komisyi. Jak ze sposobności tej skorzystał, zbyteczna przypominać. Okazał się równie bezwzględnym, jak przebiegłym i żaden z wrogo Kościołowi usposobionych polityków francuskich nie wyrządził tylu krzywd katolicyzmowi, co właśnie dzisiejszy szef gabinetu francuskiego.

Clémenceau oddał mu w r. 1908 osierocony portfel sprawiedliwości.

Obecnie Briand stanął jako tryumfator na gruzach wielkości swego poprzednika. Czy z owych gruzów potrafi zbudować dla siebie trwały gmach władzy, okaże przyszłość.

KRONIKA.

Lwów, 27 lipca.

— **Kalendarz.**

Środa (28 lipca):

Inocentego Pap. — Świętomira. — Kyraka.

Wschód słońca o godzinie 3·50 rano, zachód słońca o godzinie 7·12 po południu.

— **JE. Leon hr. Piniński** wyjechał na kilka tygodni do Anglii i Szkocyi.

— **Dyrektor policyi, radca Rządu p. Wilhelm Schechtel,** powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Wiadomości kościelne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Mianowani administratorami: w Nastasowie ks. Stanisław Nowacki, w Siemianówce ks. Eustachy Jełowicki, w Szczercu ks. Józef Szelest. Instytucye kanoniczne otrzymali: ks. Marcin Stefanicki, ekspozyt w Borkach Wielkich, na probostwo w Janowie ad Trembowla; ks. Antoni Smoliński, kooperator w Kołomyi, na probostwo w Borszczowie.

Dyecezya przemyska. Zamianowany administratorem *excurrendo* opróżnionego probostwa w Warzycach ks. Edmund Dutschka, proboszcz w Szebniach. Przeniesiony ks. Stanisław Głodowski, wikary w Rudkach, na posadę tymczasowego katechety w Komarnie. Przeznaczony nowo wyświęcony ks. Jan Wszołek do Rudek.

— **Z Uniwersytetu.** P. Tomasz Sołtysik, koncypista Prokuratoryi skarbu, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Z kolei.** Z dniem 1 sierpnia b. r. zaprowadza dyrekcya kolei państwowych w przystanku kolejowym Strazów, położonym między stacyami Rzeszów i Łańcut, sprzedaż biletów kolejowych. Pakunki przyjmowane będą nadal w pociągu za opłatą w miejscu przeznaczenia.

— **Nadanie prezenty.** C. k. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Andrzeja Iwańczyszaka, proboszcza obrz. łac. w Warężu, na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Hałuszczyńcach.

— **Czytelnia akademicka we Lwowie** (Dom akademicki, ul. Senatorska) udziela kolegom i koleżankom, mającym zamiar zapisać się na studya do wyższych zakładów naukowych we Lwowie, wszelkich informacyj listownie za nadesłaniem marki na odpowiedź. Przy końcu wakacyj urzędować będzie w lokalu Towarzystwa „Komisya informacyjna", która udzielać będzie wszelkich wyjaśnień ustnie.

— **Konkurs na zapomogi.** W celu nadania zapomogi z fundacyi jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie za rok 1909, ogłasza c. k. Namiestnictwo konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15 września 1909. Do korzystania z zapomóg tej fundacyi uprawnione są wdowy i sieroty po urzędnikach sądowych IX., X. i XI. klasy rangi w pierwszym zaś rzędzie te, które nie mają pomocy w normalnym poborze pensyi. Podania, opatrzone w świadectwo ubóstwa i dokumenty, wykazujące, że mąż, względnie ojciec był urzędnikiem sądowym jednej z powyższych klas rangi we wspomnianym okręgu sądowym mają być wniesione w oznaczonym terminie wprost do protokołu podawczego c. k. Namiestnictwa. Podania, wniesione w innej drodze po upływie terminu konkursowego lub nieodpowiadające innym warunkom konkursowym, będą zwrócone jako bezprzedmiotowe.

— **Nowa składnica pocztowa.** Z dniem 1 sierpnia b. r. zaprowadza Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie w miejscowości Krzątka, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Majdanie koło Kolbuszowej, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

— **Powrót seryi I-szej kolonii brzuchowickiej** nastąpi we czwartek, dnia 29 lipca b. r. o godzinie 5·30 po południu. — Po odbiór dziatwy mają się rodzice zgłosić u kierownika kolonii tuż po przybyciu pociągu.

— **Wsparcia dla czeladników krawieckich.** Magistrat m. Lwowa ogłosił konkurs na cztery wsparcia po 119 kor. dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacyi im. Franciszka i Antoniny Bałutowskich. — Podania o wsparcie, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wniesione do magistratu do 20 sierpnia b. r.

— **Egzamin dojrzałości** abituryentów i eksternistek odbył się w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej, radcy Rządu p. Aleksandra Barwińskiego w czasie od 17 maja do 12 czerwca b. r. włącznie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: A) Abituryenci zakładu: Andryjowicz Józef, Białous Michał, Bohacz Eustachy, Brusak Hilary, Brzozowski Albin, Cholewczuk Michał (z odznacz.), Czuchowski Zacharyasz (z odzn.), Cycoń Franciszek, Dańczuk Michał, Dubas Julian, Drożański Ludwik, Harasym Bazyli, Hreczanyk Jan, Hrapkiewicz Władysław, Jakubowski Józef (z odzn.), Kampelmacher Awner, Karaś Zygmunt, Koczerzuk Jan, Krawczuk Aleksander, Krieg Eisig, Krzeszowski Franciszek, Kwiatkowski Władysław (z odzn.), Leszczyński Piotr, Łucki Mikołaj, Łukasiewicz Bazyli, Małanyn Andrzej, Marcinowski Antoni, Melnyk Teodor, Nowosielski Julian (z odzn.), Otto Antoni (z odzn.), Orzechowski Szczepan, Pikiewicz Michał, Piwoński Seweryn, Płowiński Władysław, Pokieza Jerzy, Sajkiewicz Damian, Sawicki Maryan, Siwak Bartłomiej, Szewadzucki Józef, Temyszyn Teodor, Wajda Teodor, Wielowiejski Wincenty, Zacharkiewicz Michał, Zaleski Antoni, Ziarkiewicz Henryk, Zieliński Antoni, Znamirowski Karol i Zybura Bronisław. Przeznaczono do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu 11 kandydatów. B) Eksternistki: Aksenti Marcela, Bajewska Sabina, Dąbrowska Zofia, Domiszewska Kazimiera (z odznaczeniem), Donigiewicz Aniela, Dumańska Antonina, Furowicz Marya, Gajkowska Wilhelmina, Goldwerth Cirl (z odzn.), Herbut Marya, Last Ester, Lechowska Balbina, Lewicka Stanisława, Leszczyńska Bronisława Lubieniecka Karolina, Nagler Elcie, Piotrowska Olga, Prochaska Marya, Radoniewicz Marya, Reifeisen Golda i Romańska Michalina. Przeznaczono do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu 17 eksternistek. Reprobowano 16.

— **Ofiary.** Dla chorej wdowy po czeladniku cukierniczym, obarczonej sześciorgiem dzieci, złożyli w dalszym ciągu w Administracyi *Gazety Lwowskiej* pp.: Karol Strzelbicki z z Osobnicy 2 kor., D. Z. z Brzeżan 3 kor., J. Maurizio z Krakowa 10 kor., St. hr. Konarski z Dubiecka 10 kor.

△ **Upadek z pociągu.** Pomiędzy stacyami Łyczaków a Podzamcze wypadła wczoraj wieczorem z pociągu osobowego, zdążają-

cego z Podhajec do Lwowa, jakaś kobieta, nieznana na razie z nazwiska. Po zatrzymaniu pociągu, kobietę tę, która odniosła złamanie klatki piersiowej, odwieziono w stanie nieprzytomnym na dworzec „Podzamcze“, zkąd karetka pogotowia Towarzystwa ratunkowego przewiozła ją do szpitala powszechnego. Przyczyny wypadku nie stwierdzono.

△ **Krwawa bójka na noże** rozegrała się wczoraj późnym wieczorem w jednym z szynków przy ul. Janowskiej. Dwu zapaśników, Wojciecha Dymitrucha i Antoniego Burdę, z licznemi ranami, odwiozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego.

△ **Kradzieże koni.** Wczoraj w nocy skradziono p. Helenie Kellerowej ze stajni, znajdującej się w realności przy ul. Przerwanej l. 4, parę koni maści kasztanowatej, wartości 400 koron, Herszowi Niemandowi zaś, zamieszkałemu stale w Kamionce strumiłowej, z placu pod Dębem parę koni maści gniadej.

△ **Rabunek w jasny dzień.** W ulicy Pełczyńskiej napadł wczoraj po południu jakiś drab na idącą chodnikiem p. Zofię Pachównę i wyrwał jej przemocą trzymaną w ręce torebkę, w której znajdowały się: złoty zegarek damski, srebrna bransoletka, para kolczyków i kilka drobiazgów.

△ **Nagły zgon dziecka.** W mieszkaniu Racheli Schmiederowej przy ul. Grodeckiej l. 147 zmarło wczoraj po południu nagle kilka dni zaledwie liczące nieślubne dziecko płci męskiej, oddane Schmiederowej na wychowanie przez matkę Chanę Adlerównę. Policya poleciła odstawić zwłoki do kostnicy, celem przeprowadzenia obdukcyi sądowo-lekarskiej.

△ **Samobójstwo.** W realności przy ul. Kurkowej l. 30 odebrała sobie wczoraj życie 16-letnia służąca Marya Denykiewiczówna, powiesiwszy się na haku od lampy. Zwłoki odstawił komisaryat IV. dzielnicy do kostnicy zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

△ **Nagły zgon.** Na błoniach zamarstynowskich zmarł dziś rano nagle wśród objawów cholerycznych robotnik Zeakner.

△ **Wypadek z bronią.** Stanisław Lubas, którego wczoraj na Strzelnicy miejskiej postrzelił przypadkowo z rewolweru tamtejszy służący Piotr Wac, zmarł dziś nad ranem w szpitalu powszechnym, dokąd go po wypadku przewieziono.

△ **Kronika policyjna.** W Rynku skradł wczoraj jakiś złodziej p. Julianowi Bichałowiczowi z kieszeni kamizelki srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości 40 koron

Z mieszkania szewca, Franciszka Pietryckiego przy ul. Głębokiej l. 1 skradziono wczoraj 216 koron gotówką,

— **Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.** W niedzielę wieczorem, z okazyi powszechnego Zjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem, odbył się bankiet w hotelu „Morskie Oko“. W poniedziałek rano po przyjeździe reszty delegatów młodzieży, odbyły się dwa poufne zgromadzenia: jedno młodzieży wszechpolskiej, drugie postępowej, celem porozumienia się co do spraw, stojących na porządku dziennym obrad Zjazdu. Wczorajsze pierwsze posiedzenie Zjazdu wypełniła weryfikacya mandatów delegatów. Reprezentowanych jest 150 stowarzyszeń przez 300 delegatów z Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii i Szwajcaryi. Galerye wypełniła po brzegi publiczność. Zebranie zagaił dr. Mieczysław Orłowicz, prezes Tow. postępowej młodzieży polskiej we Lwowie p. n. „Życie“. Następnie przemawiali Sieroszewski i Daniłowski, poczem nastąpił wybór prezydyum zjazdu. Popołudniu toczyły się obrady w dalszym ciągu.

— **Bursa polska im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach** ogłosiła konkurs na posadę prefekta w zakładzie do objęcia od 1 września 1909. Kandydaci muszą posiadać odpowiednie wykształcenie i zamiłowanie do zawodu pedagogicznego. Jako wynagrodzenie za pracę otrzymuje prefekt bursy mieszkanie, wikt w zakładzie i 40 koron miesięcznie. Podania, zaopatrzone świadectwami, należy nadsyłać do wydziału bursy im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach na ręce dr. Antoniego Świerzchy (Czerniowce, ul. Pańska 19).

— **Wypadek na kolei elektrycznej w Czerniowcach.** Wczoraj wieczorem wóz tramwayu elektrycznego cofając się w pobliżu nowego dworca w tył z góry, najechał na drugi wóz oczekujący na skrzyżowaniu dróg. Nastąpiło silne zderzenie. Oba wozy są bardzo znacznie uszkodzone. Jeden z motorowych odniósł tak ciężkie rany, że lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Pięciu pasażerów jest ciężko rannych, 25 zaś lekko. Przyczyną wypadku było zepsucie się hamulca.

— **Zamach morderczy szaleńca.** Onegdaj po południu na praktykanta konceptowego szląskiego Rządu krajowego Ottokara Fischera napadł w Opawie jakiś nieznany mu człowiek i ranił go ciężko 6 strzałami z rewolweru. Fischera przewieziono do szpitala. Śledztwo stwierdziło, iż sprawcą zamachu jest były oficyant pocztowy, Józef Fieweger, który w roku 1907 dokonał tak samo zamachu na pewną pocztmistrzynię i ciężko ją ranił. Wytoczone wówczas śledztwo stwierdziło, że Fieweger jest obłąkany. Niedawno wypuszczono go z domu obłąkanych.

— **Uwolniony bratobójca.** Przed sądem przysięgłych w Lublanie toczył się proces przeciw oberżyście, Antoniemu Dolinarowi, oskarżonemu o to, że w uniesieniu zabił brata siekierą. Powód zbrodni był następujący: Franciszek Dolinar, brat oskarżonego, oberżysta w Lag, w pijanym stanie począł się kłócić z ojcem swoim, staruszkiem 74 letnim, obalił go na ziemię i począł go bić niemiłosiernie. W tej chwili wszedł do zagrody Antoni Dolinar i usiłował wyrwać ojca z rąk brata. Franciszek odepchnął go i znęcał się w dalszym ciągu nad ojcem. Wówczas Antoni uderzeniem siekiery położył go trupem. Przed sądem oświadczył Antoni Dolinar, że nie mógł znieść widoku, iż brat jego pastwił się nad bezbronnym starcem; straciwszy przytomność, wymierzył mu cios siekierą, nie zdając sobie w tej chwili sprawy ze strasznego czynu. Sąd przysięgłych znaczną większością głosów wydał wyrok uwalniający.

— **Upały w Budapeszcie.** Wskutek upału, dochodzącego wczoraj w Budapeszcie do 33° C, 15 osób doznało udaru słonecznego.

— **Pożar lejarni żelaza.** W Budapeszcie spłonęła wczoraj większa część lejarni żelaza Schlicka, przyczem 22 osób, przeważnie ze straży pożarnej odniosło rany. Robotnicy zdołali się uratować. Ogień wybuchł w sali rysunkowej. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 700 do 800.000 koron.

— **Napad rabunkowy na kawiarnię.** W nocy z niedzieli na poniedziałek — jak donoszą do pism wiedeńskich — w jednej z budapeszteńskich kawiarń dokonano śmiałego rabunku. Do lokalu wtargnęło 11 uzbrojonych ludzi, oświadczając, że są agentami policyi i rozkazawszy obecnym nie ruszać się i wznieść ręce do góry, poodbierali kosztowności i pieniądze, które przestraszeni goście bez oporu oddali.

— **Zagrzebski proces o zdradę stanu.** Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący podał do wiadomości, że oskarżony Proticz, który w sobotę przy końcu rozprawy w niekwalifikowany sposób wyraził się o jednym z wotantów, skazany został na 3 tygodnie aresztu, z ciemnicą co tygodnia, oraz na bezzwłoczne opuszczenie sali.

Obrońca dr. Budisavljevic, który w ubiegłym tygodniu powiedział, że gdyby podał do wiadomości swe informacye o prokuratorze, to nie mógłby być wiecej prokuratorem, został przez sąd powiatowy skazany za obrazę urzędnika podczas wykonywania swego urzędu na 8 dni aresztu.

Kronika prowincyonalna.

§ W Szczawnicy bawiło do 16 b. m. ogółem osób 1664.

§ Wypadek w kopalni węgla. W sobotę o godzinie 4 po południu gazy, powstałe skutkiem spalenia się węgla na jednym z pokładów szybu „Rudolfa“ w Jaworznie, udusiły sześciu górników: Wincentego Muchę, Ignacego Czopika, Tomasza Kurnika, Franciszka Sobieniowskiego, Jana Zmudę i Pramera. Ostatnich trzech zdołano przywrócić do życia. Mucha zastawił wdowę i 3 dzieci.

§ Śmiertelny wypadek na dworcu kolejowym. Nagła wichura, jaka zerwała się onegdaj nad Tarnowem koło godz. 11 przed południem, stała się powodem śmierci Józefa Jaworskiego, który zajęty był na tamtejszej stacyi kolejowej jako „szyber“. Wicher odrzucił go z jednego toru na drugi, gdzie przejeżdżała właśnie maszyna kolejowa, która odcięła mu obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwy w drodze do szpitala umarł.

Kronika zagraniczna.

* Aeroplanem przez Kanał La Manche. Ludwik Bleriot, który — jak wczoraj donosiliśmy — odbył w niedzielę na swym aeroplanie podróż przez kanał La Manche, liczy 37 lat życia i jest majętnym właścicielem ziemskim z pod Orleann. Z wykształcenia jest inżynierem, wychowankiem paryskiej „Ecole Centrale“, będącej, jak wiadomo, jedną z najlepszych wyższych szkół technicznych świata, która, dzięki gruntownemu, teoretycznemu programowi nauk, wydała już niejednego przodownika w walce inteligencyi ludzkiej z siłami natury, i jest pewnego rodzaju Akademią technicznego generalnego sztabu.

Jako wynalazca Bleriot znany jest od r. 1896, kiedy wystąpił z pierwszym praktycznym modelem lampy acetylenowej. Ku awiatyce zwrócił się w wiele lat później; pierwsze jego aeroplany nie miały większej wartości, lecz nie ustawał w próbach i ulepszeniach, tak, iż aeroplan, na którym dokonał niedzielnego wzlotu — „Bleriot XII“, jest owocem długiej i wytrwałej pracy.

Bleriot odznacza się niezwykłą energią. oraz zapałem do aeronautyki. Zapał ten przyprawił go nawet o kalectwo, gdyż podczas jednego wzlotu konkursowego, gdy miał do wyboru albo wylądowanie przed celem, lub też wystawienie nogi na działanie gorących gazów, uchodzących z motoru — wybrał to ostatnie. Od tego czasu nie włada lewą nogą.

Bleriot przybył wczoraj do Londynu, gdzie na jego cześć dano bankiet. W czasie bankietu minister wojny wzniósł toast na cześć Bleriota. Londyński klub aeronautyczny wręczył Bleriotowi medal złoty, a redakcya pisma *Daily Mail* 1000 funtów szterlingów nagrody.

Cała prasa francuska zajmuje się obecnie tylko wzlotem Bleriota i zamieszcza o nim obszerne sprawozdania.

Eclair pisze: W stosunkach ludów Europy nastąpiła wielka zmiana, odkąd między Sagate a Dowrem znaleziono nową drogę, której poprzednicy nasi nie znali, a nasi potomkowie w przyszłości będą ją wybierali prędzej niż drogę lądową lub morską.

Komendant angielskiej straży nadbrzeżnej przedstawia wylądowanie Bleriota jak następuje: O godzinie 5 zawiadomiono mnie, że do wybrzeża Anglii zbliża się z całą szybkością łódź torpedowa. Była to łódź, o której wiedziałem, że towarzyszy wzlotowi Bleriota. Na horyzoncie nic nie zauważyłem. Nagle zobaczyłem punkt, który powiększył się w mgnieniu oka i dążył w kierunku zatoki św. Małgorzaty. Leciał z szybkością wprost bajeczną; można było myśleć, że jest to wielki ptak. Nad zatoką nagle ster zawrócił z nadzwyczajną szybkością. Mimo wielkie oddalenie, słyszałem szum, jakby pochodzący od automobilu. Jeszcze nigdy nie widziałem podobnej chyżości.

* Uroczystości w San Francisco. W dniu 19 października ma się odbyć — jak wiadomo — w Ameryce uroczystość narodowa z powodu odbudowania San Francisco. Bawiący obecnie w Berlinie prezydent tamtejszej Izby handlowej p. D. Moore, udzielił w tej sprawie jednemu z dziennikarzy wyjaśnień następujących: Przedewszystkiem chciałbym sprostować mniemanie, że jedynie wskutek trzęsienia ziemi miasto nasze uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody, wyrządzone przez samo trzęsienie ziemi, nie przekraczały sumy trzech milionów dolarów, natomiast ogólna szkoda wyraża się w liczbie 5000 milionów. Najwięcej zniszczenia sprowadził pożar olbrzymi, który niebawem po trzęsieniu ziemi nawiedził San Francisco, a wskutek najwadliwszych urządzeń hydraulicznych nie mógł być opanowany. Spłonęło wtedy 28.000 domów, a zatem dwa razy tyle, co podczas słynnego pożaru Londynu.

Odbudowania miasta dokonaliśmy w bezprzykładnie krótkim czasie, bo w ciągu lat trzech, a jest to osobistem życzeniem prezydenta Tafta, aby uczczenie tego dzieła stało się wielkiem świętem narodowem, Z niektórych planów i rysunków, które przywiozłem z sobą, łatwo się przekonać, że w ogólnym obrazie miasto mało się zmieniło. Nowe ulice zachowały dawny kształt, tylko zbudowano na nich wspaniałe domy i pałace. Nauczeni doświadczeniem, zabroniliśmy wogóle stawiać budynków drewnianych. Dotychczas odbudowanie San Francisca kosztowało nas 200 milionów dolarów. Na szczególną uwagę zasługują specyalne instalacye, przeznaczone jedynie do celów pożarnictwa. Przygotowania do wielkiej uroczystości, którą Ameryka uczcić pragnie odbudowanie miasta, są w toku. Wszystkie państwa otrzymały zaproszenia. Francya, Anglia i Holandya obiecały wysłać statki wojenne do uświetnienia obchodu. Same Stany Zjednoczone przyszlą flotę, złożoną z 20 do 30 okrętów wojennych.

* Egzamin dojrzałości staruszki. Do egzaminu dojrzałości w jednem z liceów paryskich zgłosiła się niedawno niezwykła kandydatka. Liczyła ona 65 lat życia; córka jej uzyskała już przed kilku laty stopień doktorski, wnuczka kształci się w liceum. Abituryentka, która zdała egzamin dojrzałości z odznaczeniem, jest żoną zmarłego profesora Sorbony, dr. Duprés. Pomagając mężowi w pracy, nabrała do niej zamiłowania i po śmierci jego postanowiła sama dalej prowadzić jego dzieło. Obecnie p. Duprés zapisała się na medycynę, a po ukończeniu studyów chce z pomocą szwagra otworzyć na nowo klinikę położniczą, jaką dawniej jej mąż prowadził. Nie jest ona wyjątkiem; w Berlinie bowiem studyuje na Uniwersytecie siwowłosa siostra znanej autorki, Rikardy Huch, która również ma córkę ze stopniem doktorskim i kilkoro wnucząt.

* Katastrofa podczas odczytu. W Alessandrii, we Włoszech, podczas odczytu Franciszkanina Albasia o misyi włoskiej do Chin, zapadła się nagle w sali podłoga i około 200 osób wpadło w głąb. Na pomoc przybyli karabinierzy. Dotąd wydobyto 30 osób rannych, między niemi 6 ciężko.

* Cholera w Petersburgu. Wczoraj zachorowało w Petersburgu na cholerę 25 osób, umarło zaś 26. Ogólna liczba chorych wynosi 728.

* Katastrofa na wyścigach. Podczas wyścigów w Chemnitz wydarzył się podobny wypadek, jak niedawno w Berlinie. Motor wjechał między publiczność, przyczem 3 widzów odniosło skaleczenia. Wyścigi natychmiast przerwano.

* Eksplozya na okręcie. Z Tokio telegrafują: Na okręcie wojennym „Ataki“ nastąpiła eksplozya. Pięciu ludzi zginęło, pięciu odniosło rany.

Powrót uczonego z Arabii.

Przed kilku dniami powrócił do Wiednia ze swej całorocznej podróży po Arabii północnej i środkowej ks. dr. Mussil. Uważano go już za straconego, gdy przed trzema miesiącami wpadł w niewolę jakiegoś plemienia Beduinów i nie dał znaku życia o sobie. Szczęśliwie jednak i niespodziewanie przyniosła go dnia 21 czerwca karawana do Damaszku. Głośny ten badacz i podróżnik, jeden z najlepszych znawców tajemniczego Wschodu, przywiózł z ostatniej podróży niezmierną ilość informacyj, które otworzą dla świata naukowego nieznaną dotąd krainę Arabii centralnej.

Ks. prof. Mussil wyjechał z Damaszku w podróż po Arabii 23 września 1908 r. W stroju Beduina, jako towarzysz i gość „króla pustyni“ Nuri eben Szalan, przejechał po kilkakroć olbrzymią przestrzeń półwyspu, między 35 a 30 stopniem szerokości geograficznej. Od Damaszku do Eufratu na wschód i do zatoki perskiej zbadał nieznane dotąd oazy Beduinów, zameczki pustynne, plemiona arabskie i ich kulturę i zakreślił pierwszą mapę zbadanego obszaru, większego, niż Monarchia austro-węgierska. Przygody jego równają się pod względem swej egzotyczności fantastycznym opowiadaniom podróżniczym po Saharze lub pampasach amerykańskich.

Oczywiście podróż nie mogła się odbywać samodzielnie. Arabia wewnętrzna zamieszkana jest bowiem przez ludy pasterskie, dzikie, koczownicze i politycznie zupełnie niezawisłe. Glejt żaden nie ma znaczenia u naczelników owych plemion beduińskich. Prof. Mussil postarał się przeto o przyjęcie do orszaku „króla północnej Arabii“, Nuriego, najpotężniejszego z owych naczelników. Nuri eben Szalan jest wrogiem Turków i Europejczyków, tyranem srogim, mordercą dwu własnych braci, i tylko dzięki długim staraniom poselstwa w Damaszku, udało się podróżnikowi otrzymać pozwolenie towarzyszenia karawanie Nuriego razem z austryackim podoficerem Thomasbergerem. Prof. Mussil nazywał się jako Beduin „Musa eben Namsa“.

Karawana oddana do dyspozycyi prof. Mussila, składała się z 19 wielbłądów, prawdziwych „okrętów pustynnych“. Oprócz wspomnianego wachmistrza, towarzyszyło badaczowi dwu arabskich służących, jeden niewolnik Nuriego i pasterz wielbłądów. Z nimi oddalał się prof. Mussil na kilkotygodniowe wycieczki w głąb pustyni, poczem dla zaprowiantowania powracał do głównej osady Nuriego, poruszającej się również ciągle naprzód na sposób koczowniczy. Bezpieczeństwo osobiste u naczelników klanów beduińskich poręczało t. zw. prawo zemsty krwawej i list żelazny Nuriego. Prof. Mussil należał bowiem do domowników owego księcia.

Dr. Mussil doszedł najdalej na północ do Resafau (37 stopni szer. geograf.), a na południe do Hajel (zatoka perska). Zaledwie dziesiąta część tego ogromnego obszaru była dotąd zbadana — prof. Mussil dotarł więc po raz pierwszy w kraje, nietknięte jeszcze stopą Europejczyka. Kraje owe mają za sobą 5 000 lat trwającą kulturę. Są to dziedziny między Jerozolimą a Babilonem, o których wspominają pierwsze kartki Starego Zakonu. Ztamtąd wywędrował około 3.000 lat przed narodzeniem Chrystusa słynny Hamurrabi do Babilonu. Ztamtąd również przyszedł do Mesopotamii, a następnie do Palestyny Abraham, patryarcha. Luźne plemiona emigrowały z Arabii na Wschód i już w najdawniejszych czasach zbudowały słynną wieżę Babel, której kolosalne ruiny do dnia dzisiejszego się znajdują.

Przez Arabię północną i środkową prowadziły w starożytności drogi handlowe z Fenicyi i Egiptu do Babilonu, a w średniowieczu do Indyj. Prof. Mussil znalazł wiele z tych czasów pomników i dowodów bardzo odległej kultury ludów arabskich, zbadał ruiny i ornamenty, sfotografował budowle, spisał zwyczaje i dyalekty i przywiózł formalne muzeum arabskie do Europy. Między innymi odkrył on oprócz zameczku Amrah, jeszcze jeden zameczek pustynny, z cennymi pomnikami kultury oryentalnej.

Bezpieczeństwo osobiste w Arabii beduińskiej nie różni się wiele od stosunków, jakie tam panowały w czasie Mahometa, a nawet jeszcze wcześniej. Kilkanaście razy dostał się prof. Mussil — mimo opieki potężnego Nuri'ego, do niewoli, obrabowali go kilkakrotnie naczelnicy klanów beduińskich, gdy im się nie mógł okupić. Prawo silniejszego panuje tam bowiem niepodzielnie. W głębi pustyni czuje się każdy naczelnik niepodzielnym władcą. Niektóre marsze prof. Mussila wynosiły po 400 kilometrów, nim dotarł do jakiej wsi beduińskiej. Dokładny opis tych interesujących badań wydrukuje uczony podróżnik za dwa lata, po uporządkowaniu olbrzymiego materyału, zebranego w podróży.

Zasłyszany w baśni „tysiąca i jednej nocy“ — znany tylko z niedokładnych opisów geograficznych, świat arabski, ukaże się więc w opracowaniu naukowem. Wywoła niewątpliwie żywe zainteresowanie. Tam bowiem w pustyniach Kedemu, o których wspomina biblia, żyły ludy już w czasach przedmojżeszowych, tam później powstał islam, tam dzisiaj znajduje się środek religijny kilkuset milionów muzuł-

manów. Świat to pełen tajemniczego uroku, a wpływ jego na umysłowość i fantazyę mieszkańców odbił się potężnie w dziełach poetów, filozofów i twórców religii Oryentu.

Początki klaki.

(Wyjątek z obszerniejszego szkicu).

(Dokończenie).

Jeszcze za czasów Addisona zdarzało się, że przyjaciele autora tłumnie schodzili się na jego sztukę, oklaskami, okrzykami i biciem lasek wywołując go przed rampę; a więc początki „zbiorowej klaki". Nie była ona płatna i w rezultacie długo nie przynosiła takiego efektu, jak trzaskanie „trumiennika" z najwyższej galeryi. Dlatego też często przed przedstawieniem, przyjaciele autora wystawianej sztuki udawali się do „trumiennika" z prośbą o hasło, na które dopiero hałaśliwie odpowiadali. Gazeta Dickensa opowiada o tem niezwykle ciekawe szczegóły, często bowiem mimo obietnic, „trumiennik" się nie odzywał, to znowu pukał dopiero wtedy, kiedy na dole zbytnio aplaudowano, co miało znaczyć, że sztuka nie warta tego i że należy milczeć. Kompromitował w ten sposób autora; kompromitował też i jego zwolenników, których publiczność potem wyśmiewała za niepoznanie się na sztuce.

Z latami — jak już powiedzieliśmy — „trumiennik" przestał mieć takie znaczenie, właściwie po jego śmierci najmowano całkiem po prostu drabów, ci musieli zaś to robić, co im dyrekcya, lub też autor kazał; cały więc urok zniknął, publiczność zaś powoli na swoją rękę okazywać zaczęła zadowolenie lub niechęć.

Z biegiem czasu wynajmywano dwu, trzech, lub więcej klakierów.

Zdarzało się również, że nieprzyjaciele autora lub artysty (często koledzy) wynajmowali ludzi, ustawiali ich po przeciwnej stronie galeryi, którzy na pukania i aplauzy odpowiadali sykaniem, przeszkadzając w ten sposób zamierzonemu celowi.

Z Anglii przeniosła się klaka najpierw do Francyi. Kiedy jeszcze w innych miastach jej nie znano, albo też nie stosowano, tu zajęła ona potężne stanowisko. Przyjął się zwyczaj, że artysta, który był silnie oklaskiwany i który kilkakrotnie musiał powtarzać swoją rolę *(da capo)* najczęściej w operze, wtedy dopiero zasługiwał na miano prawdziwego artysty. Te oklaski dopiero robiły go sławą i pierwszorzędną siłą, od tego zależała jego gaża i jego stanowisko w świecie artystycznym. Początkowo była klaka bezpłatna, składała się z ludzi znających się na teatrze, potem, podobnie jak w Anglii, do personalu teatralnego należał, stałą pensyę pobierający *claquer*.

W czasie, kiedy Véron był dyrektorem Wielkiej Opery w Paryżu, miał „monsieur" Augusta, jako nadwornego swojego *chef de claque*. Monsieur August pobierał za to stale kilkanaście wolnych biletów. Ubierał się zwykle w czerwony lub zielony surdut, aby każdy mógł go dobrze poznać, pisać wprawdzie i czytać nie umiał, ale znał za to wyśmienicie publiczność teatralną i jej gusty. Véron w dniu jego przyjęcia miał mieć następującą do niego przemowę, kładąc za warunek jego zaangażowania zastosowanie się do niej: „Ma pan piękne zadanie! Na barkach pana spoczywają wielkie obowiązki; nieporozumieniom zapobiegać, słabym przeciwko silnym pomagać. Tylko żadnej opozycyi przeciw publiczności! to najgłówniejsze!! Nie przeszkadzaj pan aplauzom, jeśli tego chcą goście, umiej pan jednak nad nimi zapanować. Ma pan dać przykład uprzejmości i dobrych obyczajów. Bądź pan skłonnym do ustępstw, roztropnym, pełnym powagi i godności, a przedewszystkiem: nie dopuszczaj pan do nieprzyjaznych kombinacyj, niesłusznych koalicyj przeciwko artystom lub autorom!"

Monsieur Auguste w krótkim czasie zdobył sobie mir i uznanie. Ale bo też to był prawdziwy Napoleon premierowej publiczności! Wiedział kiedy zniechęconą sztuką publiczność „rozruszać", korzystał z każdego lepszego momentu kiepskiego spektaklu, aby frenetycznem tłuczeniem się zatuszować poprzednie niekorzystne wrażenie, wiedział kiedy zmusić ją do oklasku lub milczenia. Pomagał sobie przytem głośnym śmiechem i uwagami, znaczenie jego umiano też w teatrze ocenić. Bywały dnie, że „chef de claque" pobierał sto i więcej wolnych biletów, które rozdawał, lub też które familianci jego rozsprzedawali często tuż przed przedstawieniem, kiedy brakło ich już w kasie, (dziś w tej funkcyi zastępują „chefa" z powodzeniem .. portyerzy teatralni!).

Monsieur Auguste przybrał sobie z czasem do pomocy kilku (potem kilkunastu) asystentów. Przed każdą premierą schodzili się oni z „naczelnikiem" w pewnej winiarni blisko Opery i tam układali plan kampanii; a więc: rozdzielano ich na grupy, które ustawiały się między publicznością, albo też między spodziewanymi przeciwnikami, ustawiano po kilku w czterech rogach sali, na środku i na galeryi; nie wolno im było zaczynać na swoją rękę aplauzowania, dopiero na umówiony znak „naczelnika". Opłacał ich „chef" Auguste kilkoma biletami, a czasem nawet pieniądzmi. Dyscyplina między nimi była ogromna. Jeśli jeszcze ci nie wystarczali, przyjmował Auguste pomocników „sous-claques". Byli to przeważnie inteligenci, którzy za pół biletu, a często nawet i za darmo pomagali „chefowi", zawsze wykwintnie ubrani, codzienni, stali goście Opery.

Szelma sprytna był ten „chef" Auguste! Z czasem, kiedy zaczęto sarkać na niego, rozpuścił swoją awangardę po całej widowni, pomieszał ich tak z publicznością, że poznać ich nie było można, stroił ich w najmodniejsze fraki, uczył „wielkopańskich" i salonowych manier; w ten sposób więc mimo ataków złośliwych dowcipnisiów, umiał zmylić czujność najzaciętszych nawet swoich wrogów. Zbytnio się też teraz nie wysilał: jedno klaśnięcie z galeryi (codziennie z innego miejsca) wywoływało już huragan oklasków na dole. A „chef" szedł potem do kancelaryi dyrektora, podpierał się na swojej lasce z gałką kościaną, wydymał policzki i klepiąc przyjaźnie dyrektora po ramieniu mówił:

— Dzisiaj miałem powodzenie.

Zwykle tak mawiał nawet wtedy, jeśli publiczność i tak sztukę lubiła, lub jeśli jej ulubieniec występował. „Chef" Auguste wtłaczał się w takim razie do jego garderoby i ciągnąc go za guzik od surduta mruczał:

— Zadowolony jestem z siebie zupełnie!

Naturalnie wychodził po takiej wizycie z dość pełnym pularesem.

Mimo nienawiści, rósł coraz więcej w moc i potęgę; wyszkolił tak swoich pomocników że pomimo formalnych spisków na sztukę lub autora, zawsze zwyciężał — rosła też i jego kabza tak, że w krótkim czasie złożył podobno dość wielki majątek.

Nie obeszło się nawet bez „monsieur" Augusta przy angażowaniu aktorów, on tu pierwszy głos zabierał. Podobał mu się kto (zwłaszcza kobiety — jakżeby inaczej!) mimo, że miał słabe warunki sceniczne, ręczył, że dyrekcya nie traci i tak genialnie robił reklamę, że wreszcie publiczność uwierzyła w talent tegoż, a dyrektor podwyższał gażę.

Po śmierci jego klaka znowu jak w Anglii, mimo swojego wielkiego znaczenia, straciła na uroku i często spotykała się z zawziętą opozycyą publiczności — naturalnie bez skutku. Popierali ją dyrektorzy, szczególniej zaś autorzy i artyści nieraz ogromnemi sumami; potem ci ostatni wynajmowali na swoją rękę klakierów, nieprzyjaciele ich również.

Z Francyi dostała się klaka do Niemiec, szybko się rozwielmożniając, następnie do innych krajów, stając się nieraz rzeczywistą plagą. Odtąd też znikł już raz na zawsze ten ciekawy typ „trumiennika" i „chef'a de claque" osobistości — jak mówi Véron — „czcigodnej i poważanej dla zasług swoich i wiedzy", zastąpiony często przez indywidua z pod najciemniejszej gwiazdy, wymuszające na autorach i artystach opłatę pod groźbą sykania i świstów.

Ciekawe kwiatki tych klakierów chowają się szczególnie szczęśliwie na podatnym dla nich gruncie t. j. w Niemczech, gdzie nieraz przychodzi do niesłychanych skandali i bardzo burzliwych awantur.

Artur Schröder.

OSTATNIA POCZTA.

* Ze Skałatu piszą do *Gazety Narodowej:*

Na dzień 22 b. m. zaprosił poseł na Sejm krajowy z mniejszej posiadłości JE. Leon hr. Piniński wyborców swych na sprawozdanie poselskie do sali Rady powiatowej.

Po wyborze przewodniczącego marszałka powiatu Stanisława hr. Pinińskiego, szanowny poseł wobec licznie, około 300 osób, zgromadzonych Polaków i Rusinów, w jasnem treściwem przemówieniu przeszedł pokrótce dotychczasową działalność Sejmu galicyjskiego, większą zaś część swego przemówienia poświęcił sprawom, czekającym załatwienia w przyszłej kadencyi.

Na samym wstępie omówił sprawy szkolnictwa i szpitalnictwa krajowego, wskazując na braki i niedomagania w tym kierunku i na plagę analfabetyzmu; wprawdzie wiele już stosunkowo u nas na tem polu zrobiono, zawsze jednak znacznie jeszcze pozostajemy w tyle po za innymi krajami cywilizowanymi.

Następnie przeszedł do sprawy reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, oświadczając się za rozszerzeniem prawa wyborczego, jednakowoż nie w tym stopniu, jak rzecz się ma z wyborami do Rady państwa. Udowodnił, że czteroprzymiotnikowe wybory do Sejmu byłyby dla naszych stosunków eksperymentem niesłusznym i niebezpiecznym.

W dalszym ciągu swego przemówienia zastanawiał się mowca nad aktualną bardzo dziś sprawą sanacyi finansów krajowych, wskazując, że jak z jednej strony powinno być staraniem przyszłej kadencyi sejmowej, by wynaleźć nowe źródło dochodów, tak z drugiej strony należy dążyć wszelkiemi siłami do tego, by od Rządu większy procent z podatku konsumpcyjnego uzyskać.

Omówiwszy jeszcze sprawy administracyi powiatowej i gminnej, poświęcił JE. Leon hr. Piniński resztę przemówienia uwagom o dzisiejszej sytuacyi politycznej w kraju i walkach narodowościowych, wskazując na zgubny wpływ rozszalałej dziś agitacyi i zachęcał do zgody i miłości.

Po odpowiedziach na zapytania ze strony kilku wyborców, wśród burzliwych oklasków uchwalono posłowi JE. Leonowi hr. Pinińskiemu *votum* zaufania, prosząc, by i nadal tak owocnie dla dobra powiatu i kraju pracował.

— Organizacya robotników w Heidenschaft, w Gorycyi, obradowała wczoraj nad sprawą trwającego strejku. Po zgromadzeniu 400—500 robotników udało się do fabryki, aby wysłuchać zapowiedzianej odpowiedzi dyrektora fabryki. Według opowiadania dyrektora Amanna, robotnicy zajęli wobec niego tak groźną postawę, iż cofnął się do swego mieszkania, a kiedy robotnicy poczęli obrzucać jego mieszkanie kamieniami, dał dwa strzały na alarm. Zwabieni strzałami przybyli żandarmi i rozproszyli demonstrantów. Dwu robotników odniosło lekkie rany.

Kierownik starostwa w Gorycyi na podstawie przesłuchania robotników przedstawia tę sprawę jak następuje: Dyrektor Amann, skoro tylko robotnicy przybyli przed fabrykę, strzelił do nich i ranił jednego robotnika. Wobec tego robotnicy zaatakowali dyrektora i jego syna. Robotnicy opowiadają dalej, że Amann cofnąwszy się do swego mieszkania, dał jeszcze 3 lub 4 strzały i zranił dwie osoby. Tłum wówczas uderzył na fabrykę i powybijał wszystkie okna. Żandarmerya prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Dotychczas nikogo nie aresztowano.

— Węg. minister handlu Kossuth w porozumieniu z ministrem skarbu zarządził, by nowe podwyższenie taryf kolejowych, które miało wejść w życie dnia 1 października b. r., weszło w życie dopiero dnia 1 stycznia 1910 r.

— P. Clémenceau przybył wczoraj o godzinie 2 po południu do Karlsbadu.

— Minister Pichon, gen. Brun, admirał Boul de Lapayère, jakoteż podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki Charon towarzyszyć będą prez. p. Fallières do Cherbourga, dokąd uda się on celem powitania cara.

— Z Madrytu donoszą, że deputacya marokkańska wyjechała ztamtąd, bo pomimo zarządzonych przez rząd środków ostrożności, nie czuła się w Madrycie bezpieczną, gdyż ludność uważała pobyt jej za prowokacyę.

W Sabadell robotnicy postanowili ogłosić strejk, jako protest przeciw kampanii w Marokku. Wskutek przerwania drutu telegraficznego nie można było wypuścić pociągu.

Także w Barcelonie proklamowano strejk jako protest przeciw kampanii w Marokku.

— W Atenach zapewniają, że pogłoski o spisku wojskowym pozbawione są wszelkiej podstawy.

— O stanie rzeczy w Turcyi dochodzą następujące nowe wieści:

W Izbie deputowanych minister pracy odpowiedział na zmierzającą ku obaleniu gabinetu interpelacyę w sprawie wykonywania robót publicznych. Izba znaczną większością głosów przyjęła rezolucyę pochwalającą odpowiedź ministra. Ta uchwała, jak się zdaje, wzmocniła pozycyę gabinetu.

Krążąca w Konstantynopolu pogłoska o dymisyi ministra spraw zewnętrznych okazała się fałszywą. Minister jest chory i dlatego odmówił przyjęcia dyplomatów.

Poseł turecki w Atenach zawiadomił Portę, iż nowy prezes gabinetu oświadczył mu, że wydał jak najostrzejsze zarządzenia, by zapobiedz wszelkim nieporozumieniom z Portą. Zakazał wywozu broni i nawet przemocą przeszkodzi temu, by bandy nie przekraczały granicy.

W Tirana przyszło do licznych demonstracyj przeciw członkom nowo otwartego klubu albańskiego. Tłum obrzucił członków klubu kamieniami. Demonstracya jego zwracała się głównie przeciw begom i hodżom, którzy mieli dnia 24 b. m. rozpocząć naukę języka albańskiego w szkole rządowej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

† Abgar Sołtan.

Truskawiec, 27 lipca. *(Tel. pryw.).* Dziś rano zmarł tu nagle powieściopisarz Abgar Sołtan (Abgarowicz).

Kraków, 27 lipca. *(Tel. pryw.).* Do *Nowej Reformy* donoszą z Zakopanego o zjeździe młodzieży:

Dr. Orłowicz zagajając zjazd dał pogląd na przebieg organizacyi Zjazdu i wyraził nadzieję, że ten Zjazd pierwszy, w którym młodzież wszelkich przekonań politycznych bierze tak liczny udział, wyda niewątpliwie wynik dodatni.

Przewodniczącymi Zjazdu wybrano: H. J. z Rossyi, postępowca i Piotra Przesmyskiego, narodowego demokratę z zagranicy.

Po wyborach odbyła się dyskusya formalna, w ciągu której przedstawiciele krakowskiej postępowej Spójni założyli protest przeciw nieracyonalnej ilości delegatów z Krakowa i Lwowa; zaprotestowano przeciw obesłaniu Zjazdu delegatami rozmaitych Kółek naukowych, istniejących w łonie Towarzystw akademickich, zwłaszcza Czytelni akademickiej we Lwowie.

Po południu obradowała w dniu wczorajszym komisya weryfikacyjna, a o godz. 5 po południu galerye, loże w sali obrad zaczęły wypełniać zastępy publiczności. Przybyło również grono dziennikarzy ze Lwowa i Krakowa, grono literatów ze wszystkich trzech zaborów, między innymi p. Żeromski. Nastąpiło sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej i bardzo namiętna dyskusya.

W czasie obrad unieważniono 12 mandatów lwowskiej Biblioteki słuchaczów prawa, ponieważ delegaci nie byli wybrani formalnie i nie mieli prawa do udziału w obradach. Uchwalono, ażeby publiczności znajdującej się na sali, abituryentom szkół z Królestwa Polskiego, nauczycielom i nauczycielkom udzielono prawa głosu celem wyjaśnienia rozmaitych kwestyj, odnoszących się do stosunków w Królestwie Polskiem. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa bojkotu wyższych szkół w Królestwie, sprawa wyjazdu młodzieży polskiej na Uniwersytety w Rossyi i rozszerzenia praw abituryentów szkół polskich w Królestwie na Wszechnice europejskie, zorganizowanie pomocy dla młodzieży opuszczającej Królestwo Polskie.

Kraków, 27 lipca. *(Tel. pryw.).* Sekcya szkolna Rady miasta Krakowa uchwaliła przyznać subwencyę komitetowi, zajmującemu się wzniesieniem pomnika Mickiewicza w Paryżu. Sekcya upoważniła komitet austryackiej grupy esperantystów do zaproszenia międzynarodowego kongresu esperantystów w r. 1912 do Krakowa.

Kilonia, 27 lipca. Rossyjska eskadra carska dziś rano zawinęła do zatoki.

Paryż, 27 lipca. *Agencya Havasa* donosi, że tutaj nic nie wiadomo o wywieszeniu flagi greckiej na Krecie.

Clermont Ferrand, 27 lipca. W kopalni tutejszej nastąpił wybuch; wielu robotników utraciło życie. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

Barcelona, 27 lipca. Z powodu demonstracyi przeciw walkom w Marokku ogłoszono tu stan oblężenia.

Londyn, 27 lipca. Minister handlu Churchill wygłosił tu mowę, w której oświadczył, iż rząd ubolewa nad tem, że nie może oszczędzić krajowi kosztów budowy nowych Dreadnoughtów, lecz jest to konieczne z powodu postępów floty niemieckiej, która w ostatnich latach więcej budowała okrętów, aniżeli Anglia.

Londyn, 27 lipca. Izba gmin po dłuższych naradach odrzuciła 280 głosami przeciw 98 wniosek zniżenia budżetu budowy okrętów.

Sztokholm, 27 lipca. Wydalania robotników z fabryk skartelowanych przybierają większe rozmiary. Dotychczas wydalono 50 tysięcy robotników.

Kanea, 27 lipca. Angielskie francuskie i włoskie wojska opuściły Kretę wczoraj przed południem, a rossyjskie po południu.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Warszawa, 27 lipca. *(Tel. pr.).* Zwłoki Noskowskiego przewieziono z mieszkania do kościoła św. Krzyża i ustawiono na katafalku. Za trumną postępowała rodzina, liczni przedstawiciele świata muzycznego, literackiego i dziennikarskiego, oraz tłumy publiczności.

Królewiec, 27 lipca. Znajdujący się pod nadzorem lekarskim wdowa po zmarłym na cholerę Amerykaninie Vienfieldzie, oraz dozorca, który czuwał przy zmarłym, zostali wypuszczeni jako zupełnie zdrowi.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

NADESŁANE.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 lipca 1909.

Hotel George'a.

PP. W. Serwatowski z Jezierzan, M. Podlewski z Czernicy, S. Moysa z Rudnik, hr. S. Piniński z Grzymałowa, F. Wang z Wiednia, dr. A. Górski z Krakowa, ks. W. Librewski z Kopyczyniec.

Hotel Victoria.

PP. W. Weissmann ze Słowity, ks. K. Czerniałowicz z Łosiacza.

Hotel Europejski.

PP. ks. J. Pilch z Wietrzychowic, A. Czerniewski z Weidy.

Hotel Sans-souci.

PP. F. Pawlikowski z Kołomyi.

Hotel „Narodna Hostynnycia“.

PP. ks. S. Matkowski z Bossyi, E. Sawicki z Tarnopola.

Hotel „Austria“.

PP. hr. F. Skórzewski z Poznania, I. Legatowicz z Rossyi.

Hotel pod Trzema Koronami.

P. A. Kapiszewski z Kobylnicy.

CENNIK

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 27 lipca

	płacą walutą koron. K	h	żądają walutą koron. K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	[illegible]	—	500	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	390	—	400	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	564	—	572	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	419	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	109	70	110	40
„ „ 4½ pr. „ los w 50 l.	99	10	99	80
„ „ 4 prc. „ 60 l. po 200 k.	94	—	94	70
„ kra 4½ pr. „ los w 51 l.	100	—	100	70
„ „ 4 pr. „ los w 57 l.	94	80	95	50
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisya)	96	60	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w 41½ lat	96	—	—	—
4 pr. los w 56 lat	94	80	95	60
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	97	80	98	50
Bukow. funduszu propin. 5 pr. w. a.	101	—	101	70
Komunalne Ban. kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
„ „ „ 4½ pr. (3 em.)	100	—	100	70
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	93	60	94	20
Kol. lokalne ditto 4 pr.	93	70	94	40
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	94	50	95	20
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	91	50	92	20
„ „ 4 konwers.	93	30	94	—
„ szkolna kraj. 4 pr. z r. 1908	94	50	95	20
IV. Losy.				
m. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	112	—	118	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	30	11	38
20 frankówka	19	04	19	30
100 rubli rossyjskich srebrnych	251	50	253	50
„ „ papierowych	252	50	254	50
100 marek niemieckich	117	30	117	70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24 lipca 1909.

Koronowa waluta.	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	96·—	96·20
styczeń-lipiec	95·95	96·15
Jednolity dług państwa w srebrze		
luty-sierpień	99·25	99·45
kwiecień-październik	99·25	99·45
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 pr.	162·—	163·—
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	231·—	237·—
„ „ 1864 po 100 zł.	293·—	299·—
„ „ 1864 po 50 zł.	294·—	300·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	258·—	260·—
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	117·50	117·70
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	95·90	96·10
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	95·80	96·60
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	115·60	116·60
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5⅝ pr. (ostemp. akcye)	451·—	454·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	118·80	119·30
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	95·45	96·45
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	95·40	96·40
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	105·—	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr.	—·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	96·25	97·25
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	96·15	97·15
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	97·20	98·20
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (zr.)	96·90	97·90
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	97·—	98·—
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 prc.	96·75	97·75
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	96·70	97·70
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1893, 4 prc.	97·10	98·10
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	96·45	97·45
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	94·75	95·75
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	95·55	96·55
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	95·50	96·50
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	115·75	116·75
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr.	100·40	100·65
„ „ w wal. kor. 4 pr.	—·—	—·—
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	142·90	146·90
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	199·25	203·25
„ „ „ 50 zł. (100 kor.)	199·25	203·25
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	94·—	95·—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	92·85	93·85
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	102·70	103·70
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	94·—	94·80
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	101·10	—·—
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	93·50	94·50
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97·50	98·50
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 pr.	91·40	92·40
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	93·50	95·50
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	186·85	187·85
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. 4½ pr.	100·50	101·50
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	95·—	96·—
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	277·25	283·25
„ „ „ „ 1889 3 pr.	267·25	273·25
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	101·50	—·—
„ „ „ „ 4 pr.	94·50	95·50
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	109·75	110·25
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr.	98·25	98·65
„ „ „ „ 60 l. 4 pr.	94·—	95·—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	94·40	95·40
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	96·—	97·—
„ „ „ „ 4 pr. stara	95·50	96·50
Banku kraj. dla Galicyi i Lodomeryi 4½ pr. 51½ lat zwrotne	100·—	100·60
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat 4½ pr.	100·—	100·60
Banku kr. losy 57½ l. za 200 k. 4 pr.	93·60	94·60
Austro-węg. banku 50 lat 4 pr.	97·95	98·95
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	98·30	99·30
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 100 i 10.000 m. 4 pr.	114·—	115·—
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	113·50	115·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1894 za 200 zł.	88·45	89·45
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 200 zł. 4 pr.	84·95	95·95
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5 pr.	101·—	101·95
„ „ „ „ 1898 „ 4 pr.	99·75	—·—
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	21·15	23·15
Zakład kred. dla handl. i przem. 100 zł.	495·—	505·—
Clary 40 zł. m. k.	179·—	189·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	115·—	—·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	115·—	—·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	73·50	79·50
Palfy 40 zł. m. k.	216·—	230·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	53·25	56·25
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	31·25	33·25
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	68·—	74·—
Salma 40 zł. m. k.	260·—	—·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	104·—	114·—
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	299·—	300·—
Poszt. Banku handl. 500 zł.	3465·—	3475·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	641·75	642·75
Węg. Banku kredyt. 200 zł.	752·—	753·—
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	603·—	605·—
Galic. banku hip. 200 zł.	596·—	598·—
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	390·—	400·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	451·25	452·25
„ Austro-węg. 1400 kor.	1770·—	1781·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	550·50	551·50
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	245·—	246·—
Zivnosteńska banka 100 zł.	244·25	245·75
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	490·—	530·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	385·—	410·—
Kolej półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5245·—	5255·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	400·—	405·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	563·—	564·—
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lok. 400 kor.	345·—	355·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	947·—	956·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	730·—	736·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	650·—	683·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	647·—	648·—
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2601·—	2611·—
Schodnicy 500 kor.	434·50	435·—
Tureck. zarz. tytoniow. 500 franków	374·—	377·—
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł.	396·50	509·—
N. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	239·76	240·05
Paryż za 100 franków	95·15	95·35
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	—·—	—·—
Niemieckie banki	117·30	117·50
Włoskie banki	95·—	95·15
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·20	95·35
O. Waluty.		
Dukat cesarski	11·34	11·39
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·05½	19·09½
20-markówka	23·48	23·53
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	117·30	117·50
Włoskie banknoty za 100 lir.	95·—	95·10
Ruble	2·53¼	2·53½

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. 24.358/09 (7363 3—3)

Obwieszczenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Stanisławowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że przez publiczną licytacyę wydzierżawi się pobór podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego i owocowego w okręgu dzierżawnym Buczacz, w którego skład wchodzą miejscowości: Buczacz, Dźwinogród, Nagórzanka, Hubin z Michałówką, Kościelniki, Koźmierzyn, Leszczańce, Podzameczek, Pedlesie, Porchowa, Potok złoty, Przewłoka, Zalesie, Rukomyszyn z Wygodą, Rusiłów, Scianka z Młynkami, Skomorochy, Snowidów, Sokołów, Sokulec, Soroki, Wozików, Zielona, Zubrzec, Żyżnomierz z Wygodą, Koropiec z Przewozem, Budzyń, Delawa, Horyhlady, Nowosiółka koropiecka, Żurawińce, Dobropole z Mateuszówką, Trybuchowce i Pyszkowce w powiecie buczackiego urzędu podatkowego, na przeciąg czasu od dnia oddania, pod następującymi warunkami:

1. Licytacya odbędzie się dnia 10 sierpnia 1909 od godziny 9 rano w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie, a gdyby się sprawa w tym dniu nie skończyła, w późniejszym czasie, który oznaczy się później i poda się do wiadomości przy licytacyi.

2. Cenę wywołania stanowi roczna kwota 1500 kor. 77 hal.

3. Do dzierżawy przypuszcza się każdego austryackiego obywatela państwa, co do którego nie zachodzą żadne prawne przeszkody. Administracya skarbowa może także nieaustryackiego obywatela państwa, co do którego nie zachodzi żadna przeszkoda, dopuścić do dzierżawy, jeżeli go uzna co do pełnienia obowiązków dzierżawnych za zupełnie godnego zaufania.

W każdym razie wyklucza się — tak od objęcia, jakoteż od dalszego prowadzenia takiej dzierżawy — ugodołomnych dzierżawców podatku konsumcyjnego, dalej wszystkich, którzy byli karani za zbrodnię.

Osoby, które skazane zostały za przestępstwo popełnione z chęci zysku lub za takież przekroczenie albo, które na mocy postanowień ustawy karnej na przestępstwa dochodowe znajdowały się w śledztwie o przemytnictwo lub ciężkie przekroczenie skarbowe i ukarane zostały, albo co do których uchylono postępowanie karne z braku prawnych dowodów, są wykluczone od ubiegania się o dzierżawę przez lat sześć, począwszy od chwili popełnienia przestępstwa, a gdyby ta nie była wiadomą od chwili odkrycia go.

Osobistą zdolność do zawierania kontraktu dzierżawy w ogólności, ma osoba mająca chęć dzierżawienia wykazać się przed rozpoczęciem dzierżawy na żądanie władzy skarbowej wierzytelnymi dokumentami.

4. Kto chce brać udział w licytacyi, ma przed rozpoczęciem licytacyi złożyć jako wadyum kwotę równającą się dziesiątej części ceny wywołania w gotówce lub w tutejszopaństwowych obligacyach, albo też w innych efektach wartościowych, które na mocy specyalnych ustaw lub przepisów mogą być przez administracyę skarbową jako kaucye przyjmowane.

Wadyum to można także złożyć przez ustanowienie hipoteki dającej bezpieczeństwo pupilarne; należy w tym celu przedłożyć zapatrzony potwierdzeniem intabulacyi dokument ustanowienia hipoteki, najnowszy wyciąg z ksiąg gruntowych i wierzytelny odpis protokołu sądowego oszacowania hipotecznej realności przedsięwziętego nie dawniej niż na trzy lata przed dniem licytacyi.

Wartość obligacyj lub efektów wartościowych, obliczy się podług znanego w czasie ich złożenia ostatniego kursu giełdowego, jednak nigdy wyżej wartości imiennej.

Papiery podlegające losowaniu, muszą być opatrzone wiarygodnem potwierdzeniem, że nie zostały jeszcze wylosowane. Komisya licytacyjna orzeka, czy wadyum może być przyjęte, a od tego orzeczenia niema odwołania.

Po ukończonej licytacyi zatrzymuje się tylko wadyum złożone przez najwięcej ofiarującego jako tymczasową kaucyę, reszcie zaś licytantów zwraca się złożone przez nich kwoty w gotówce lub efekta wartościowe, względnie dokumenta dotyczące kaucyi hipotecznej i administracya skarbowa udzieli w danym razie pozwolenia do wykreślenia prawa zastawu z ksiąg publicznych. Wpis i wykreślenia z ksiąg publicznych mają licytanci uskutecznić własnym kosztem.

5. Przyjmuje się także nadaże pisemne. Takie nadaże (które podpadają obecnie stemplowi na 100 h od arkusza) muszą jednak być zaopatrzone w wadyum, muszą wyrażać ofiarowaną kwotę czynszu dzierżawnego tak cyframi, jakoteż słowami i nie mogą zawierać żadnego zastrzeżenia, któreby z postanowieniami niniejszego ogłoszenia i z innymi warunkami dzierżawnymi nie było zgodne.

Pisemne oferty mają być ułożone podług następującego formularza:

„Ja podpisany ofiaruję za pobór podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego i owocowego w okręgu dzierżawnym Buczacz na czas od dnia oddania przedmiotu dzierżawy do 31 grudnia 1911 roczny czynsz dzierżawny w kwocie . . . . K . . h, mówię

. . . .

i oświadczam, że warunki licytacyjne i dzierżawne, którym się bezwarunkowo poddaję, dokładnie mi są znane i że za niniejszą nadaż ręczę przylegającem dziesięci-procentowem wadyum w kwocie 150 K.

Dan w . . . . . dnia . . . 190 .

Podpis, stan i mieszkanie oferenta.

Pisemne oferty należy wnosić opieczętowane przed licytacyą do naczelnika c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie do 10 sierpnia 1909, a skoro ustna licytacya się ukończy, zostaną oferty te otwarte i ogłoszone.

Gdy się już rozpocznie otwieranie pisemnych ofert — przyczem oferenci mogą być obecnymi — nie będą żadne późniejsze pisemne lub ustne nadaże więcej przyjmowane.

Z chwilą rozpoczęcia ustnej licytacyi pisemne oferty nie będą już więcej dopuszczone.

Jeżeli ustna i pisemna nadaż opiewa na równą kwotę, natenczas daje się pierwszeństwo ustnej nadaży; przy równych pisemnych nadażach rozstrzyga losowanie, które przedsięweźmie się zaraz na miejscu po wyborze komisyi licytacyjnej.

6. Kto licytuje nie dla siebie, lecz w imieniu drugiego, musi się wykazać przed komisyą licytacyjną sądownie lub notaryalnie legalizowanem szczegółowem pełnomocnictwem i pełnomocnictwo komisyi wręczyć.

7. Jeżeli więcej osób licytuje w spółce, wówczas ręczą one za wypełnienie przyjętych zobowiązań kontraktowych do niepodzielnej ręki, to jest wszyscy za jednego a jeden za wszystkich.

Jeżeli pisemną ofertę wnosi wspólnie więcej osób, to musi ona zawierać wyraźnie oświadczenie, że oferenci przyjmują na siebie solidarną rękojmię za dokładne wypełnienie warunków dzierżawnych.

Zarazem mają wymienić tę osobę, która do zastępstwa spółki wobec władzy skarbowej w każdym kierunku będzie uprawioną, tudzież podać zastępcę tej osoby.

8. Licytacya odbywa się z zastrzeżeniem potwierdzenia. Akt licytacyi obowiązującym jest dla najwięcej ofiarującego z chwilą jego nadaży, dla c. k. administracyi skarbowej zaś dopiero od doręczenia potwierdzenia.

9. Nabywcę wprowadzi w dzierżawę c. k. władza skarbowa z rozpoczęciem peryodu dzierżawnego.

Tenże **ma** na zabezpieczenie swego czynszu dzierżawnego złożyć najpóźniej w ośm dni po doręczeniu potwierdzenia licytacyi dzierżawy kaucyę równą czwartej części umówionego na jeden rok czynszu dzierżawnego w jeden ze wskazanych w ustępie czwartym sposobów, przyczem złożona przy licytacyi jako wadyum kwota wliczoną, względnie (jeżeli kaucya dzierżawna przez ustanowienie hipoteki złożoną została) zwróconą zostanie.

10. Czynsz dzierżawny ma dzierżawca uiszczać we wskazanej mu kasie w równych miesięcznych ratach z dołu w dniu ostatnim każdego miesiąca, a jeżeli ten dzień przypada na niedzielę lub święto w poprzedzającym dniu powszednim.

11. W końcu zastrzega się, że dzierżawca prawa poboru podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego i owocowego, winien jest w myśl § 10 gal. ust. kraj. z 20 marca 1891, Dz. u. kr. Nr. 35 i § 2 gal. ust. kraj. z 4 lipca 1899 Dz. u. kr. Nr. 93 uiszczać do kas rządowych równocześnie z czynszem dzierżawnym także 30 prc. tegoż czynszu tytułem dodatku krajowego a natomiast ma prawo pobierać od stron zobowiązanych do opłacania rzeczonego podatku oprócz tego podatku także 30 prc. tytułem dodatku krajowego.

Inne warunki licytacyjne można przeglądnąć w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie tudzież w komisaryacie (nadzorze) straży skarbowej w zwykłych godzinach urzędowych przed licytacyą. Przy licytacyi będą one osobom mającym chęć dzierżawienia odczytane.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Stanisławów, dnia 15 lipca 1909.

L. cz. E. 986/9 (4) (7383 3—3)

Edykt licytacyjny.

Dnia 20 sierpnia 1909 o godzinie 9 rano odbędzie się w tut. sądzie, biuro Nr. 7 licytacya realności lwh. 365 ks. gr. Tuczapy, składającej się z pbud. 100 i przyłączonej do niej pgr. 706 i pgr. 703, 704 i 707, stanowiących ogród i role, oraz z domu, stodoły, stajni, chlewa i piwnicy wraz z przynależnościami, składającymi się z drzew owocowych i zasiewów wartości szacunkowej 5520 kor., zaś przynalezności 940 kor.

Najniższa cena wynosi 4307 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i dokumenty, może każdy przejrzeć podczas godzin urzędowych w tut. sądzie, biuro Nr. 7.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Jaworów, dnia 19 lipca 1909.

L. cz. E. 207/9 (10) (7380 3—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Mendla Fabera w Siołkowej odbędzie się dnia 20 sierpnia 1909 o godzinie 9 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Grybowie licytacya realności lwh. 80 ks. gr. gm. kat. Stara wieś objętej, Wojciecha Zielenia własnej.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 2594 kor. 86 hal.

Najniższa cena wynosi 1729 kor. 90 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Grybów, dnia 8 lipca 1909.

L. cz. E. 985/9 (6) (7384 3—3)

Edykt licytacyjny.

Dnia 20 sierpnia 1909 o godzinie 10 rano, odbędzie się w tut. sądzie w biurze Nr. 7 licytacya lwh. 317 ks. gr. Tuczapy składającej się z łąk, ról i pastwiska o łącznym obszarze 4 ha. 4 ar. 99 $m.^2$, wartości szacunkowej 2950 kor.

Najniższa cena wynosi 1967 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i dokumenty, może każdy przejrzeć podczas godzin urzędowych w tut. sądzie, biuro Nr. 7.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Jaworów, dnia 19 lipca 1909.

L. cz. E. 1010/8 (20) (7411 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Dyrekcyi Kasy pożyczkowej w Glinianach, odbędzie się dnia 31 sierpnia 1909 o godzinie 8 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 2, licytacya a) lwh. 313, b) lwh. 601, c) lwh. 422, d) 1/2 lwh. 688, e) 1/2 lwh. 91 gm. Milatyn t. j. gospodarstwa włościańskiego, składających się z ról, łąk i ogrodów, tudzież drewnianego domu mieszkalnego trzech budynków gospodarczych, piwnicy i studni, wraz z przynależnościami należącymi do lwh. 601 a składającemi się ze sztachet, furtki, bramy, żurawia do studni i drzew owocowych.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę, sa ocenione na a) 4227 kor. 80 hal., b) 42.577 kor. 28 hal., c) 8745 kor. 50 hal., d) 30 kor. 2 hal., e) 91 kor. 39 hal., przynależności zaś na 347 kor. 60 hal.,

Najniższa cena wynosi ad a) 2818 kor. 52 hal., ad b) 28.616 kor. 60 hal., ad c) 5830 kor. 34 hal., ad d) 20 kor. 01 hal., ad e) 60 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Busk, dnia 16 czerwca 1909.

L. cz. E. 2303/8 (5) (7410 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Salamona Littmana we Lwowie, odbędzie się dnia 31 sierpnia 1909 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2, licytacya realności a) lwh. 71, b) 9/12 lwh. 315 gminy Milatyn zobowiązanej Anieli Babuchowskiej własnych.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na ad a) 1881 kor., b) 717 kor. 75 hal.

Najniższa cena wynosi: ad a) 1254 kor., ad b) 478 kor. 50 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Busk, dnia 18 czerwca 1999.

L. cz. E. 607/7 (19) (7409 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Benziona Sobla względnie Banku kredytowego w Busku, odbędzie się dnia 31 sierpnia 1909 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2, licytacya a) połowy lwh. 277, b) 6/16 części lwh. 72, c) 1/4 części lwh. 114 gm. Niesłuchów tj. gospodarstwa włościańskiego, składającego się z domu mieszkalnego, dwu stodół, spichlerza, ról i łąk.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione a) na kwotę 2300 kor., b) na kwotę 99 kor. 66 hal., c) na kwotę 228 kor. 90 hal.

Najniższa cena wynosi ad a) kwotę 2067 kor. 32 hal., ad b) kwotę 66 kor. 44 hal., ad c) kwotę 152 kor. 60 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem zatwierdza się i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przerzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Busk, dnia 15 czerwca 1909.

L. cz. E. 621/9 (3) (7418 2—3)

Edykt.

Na żądanie Eisika Morgensterna w Mielnicy działającego imien. własn. oraz Mojżesza Menczera i tow., odbędzie się dnia 2 września 1909 o godzinie 12 w południe w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7, licytacya całej realności lwh. 647 ks. gr. gm. Iwanie puste objętej.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 1600 kor.

Najniższa cena wynosi 533 kor. 33 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 1.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Mielnica, dnia 3 lipca 1909.

(7455 1—3)

Sądowa hala aukcyjna we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 6.

Godziny urzędowe (tylko w dnie powszednie) przed południem od 8 do 12, po południu, od 3 do 6, — w soboty po południu od 3 do 8.

Licytacye:

Poniedziałek 2 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: obuwie, trunki, skórki krymskie i meble.

Wtorek 3 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: meble, sznurówki, towary galanteryjne i wyroby kuśnierskie.

Środa 4 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: meble, kasa i fortepian.

Czwartek 5 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: meble i fortepian.

Piątek 6 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: meble, fortepian, kasa i pianino.

Sobota 7 sierpnia 1909 od 10 do 12 godziny przed południem: meble i sprzęty domowe.

Sprzedać się mające przedmioty mogą być oglądane w hali przed licytacyą w godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 25 lipca 1909.

L. cz. E. 517/9 (7452)

Na żądanie Hersza Schiebera odbędzie się dnia 12 sierpnia 1909 o godz. 8 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 29 licytacya realności lwh. 1668, 1669, 1670, 1671, 460 i 914 gm. Wierzbowiec.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: I. real. lwh. 1668 na na 2140 kor., II. real. lwh. 1669 na 1290 kor., III. real. lwh. 1670 na 724 kor., IV. real. lwh. 1671 na 620 kor., V. realn. lwh. 460 na 527 kor., VI. real. lwh. 914 na 666 kor.

Najniższa cena wynosi ad I. 1427 kor., ad II. 860 kor., ad III. 483 kor., ad IV. 414 kor., ad V. 352 kor., ad VI. 444 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Kosów, dnia 2 czerwca 1909.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. II. 272/9 (1) (7443 2—3)

Edykt.

Przeciw Michałowi Kozar przedtem w Łomnej zamieszkałemu, którego miejsce pobytu nie jest znanem, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Birczy przez Iwana Maśnika w Łomnej pozew o 629 kor. 92 hal.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 26 sierpnia 1909 godz. 8 przed południem w sądzie tym, w sali rozpraw Nr. 1.

Celem strzeżenia praw Michała Kozara ustanawia się kuratora w osobie pana dr Emila Axa adwokata w Birczy.

Tenże kurator zastępywać będzie Michała Kozara w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bircza, dnia 26 czerwca 1909.

L. XVII. $\frac{4466}{70}$

Wykaz

panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawiony na podstawie sprawozdań c. k. Starostw, przedłożonych od 17. do 24. lipca 1909.

Epizootye	Powiat	Miejscowość
Zaraza pyskowo-racicowa	Borszczów	Szuparka gm., ob. dw. (18 zagr., 1 pastw.), Szyszkowce gm., ob. dw. (16 zagr.);
Wąglik	Dąbrowa	Samocice (1 zagr.);
	Mielec	Mielec ob. dw. (1 zagr.);
	Przemyślany	Zamoście (1 zagr.);
	Sokal	Tartaków (1 zagr.);
	Stryj	Lisiatycze (1 zagr.);
	Tarnopol	Kipiaczka (1 zagr.);
	Tłumacz	Nadorożna ob. dw. (1 zagr.);
	Zborów	Ostaszowce (1 zagr.);
	Żydaczów	Czernica ob. dw. (1 zagr.), Derzów (8 zagr.);
Nosacizna	Borszczów	Łanowce ob. dw. (1 zagr.);
	Brzeżany	Płaucza wielka ob. dw. (1 zagr.);
	Brzozów	Przedmieście dynowskie (1 zagr.);
	Wadowice	Paszkówka ob. dw. (1 zagr.);
Parchy	Brzeżany	Kurzany ob. dw. (1 zagr.);
	Czortków	Żwiniacz ob. dw. (1 zagr.);
	Jaworów	Czepelówka ob. dw. (1 zagr.), Nahaczów ob. dw. (1 zagr.), Rogóżno ob. dw. (1 zagr.);
	Lwów	Kleparów (1 zagr.);
	Nisko	Domostawa (1 zagr.);
	Żółkiew	Żełdec ob. dw. (1 zagr.);
	Lwów miasto	Dzielnica II. (3 zagr.);
Róża świń	Bochnia	Brzeźnica (3 zagr.), Zabierzów (8 zagr.);
	Cieszanów	Krowica hołodowska (9 zagr.), Lisiejamy (6 zagr.);
	Grybów	Grybów (1 zagr.);
	Husiatyn	Sidorów (4 zagr.), Tłusteńkie ob. dw. (1 zagr.);
	Kamionka str.	Ubinie ob. dw (1 zagr.);
	Kołomyja	Rakowczyk (4 zagr.);
	Kraków	Mników (1 zagr.);
	Łańcut	Königsberg (1 zagr.);
	Mościska	Nikłowice (4 zagr.);
	Nisko	Pławo (1 zagr.);
	Nowy Sącz	Januszowa (1 zagr.);
	Pilzno	Łęki dolne (1 zagr.);
	Podhajce	Zastawcze (2 zagr.);
	Rohatyn	Ruda (1 zagr.), Wyspa (1 zagr.);
	Ropczyce	Ocieka (1 zagr.);
	Skałat	Koboszyńce (1 zagr.);
	Śniatyn	Bełełuja (1 zagr.), Podwysoka (1 zagr.);
	Sokal	Poturzyca ob. dw. (1 zagr.), Uhrynów (1 zagr.);
	Stanisławów	Wysoczanka (1 zagr.);
	Tarnobrzeg	Grębów (1 zagr.), Furmany (7 zagr.);
	Zborów	Beremowce ob. dw. (1 zagr.), Hodów gm., ob. dw. (4 zagr.);
	Żywiec	Wieprz (5 zagr.);
Pomór świń	Biała	Dankowice (1 zagr.);
	Rawa ruska	Einsingen (14 zagr.);
	Śniatyn	Podwysoka (4 zagr.), Sniatyn (1 zagr.);
	Żółkiew	Dobrosin (16 zagr.), Doroszów mały (10 zagr.), Doroszów wielki (21 zagr.), Kulików (11 zagr.), Przedrzymichy wielkie (4 zagr.), Sulimów (3 zagr.), Udnów (13 zagr.), Zameczek ob. dw. (1 zagr.);
Cholera drobiu	Gorlice	Dominikowice (4 zagr.);
	Nisko	Przyszów kamer. (4 zagr.);
Szelestnica	Przemyślany	Gliniany (1 zagr.);
	Wieliczka	Stadniki (1 zagr.);
Wścieklizna	Bóbrka	Stoki;
	Brody	Popowce (1 zagr.);
	Jarosław	Jarosław;
	Kamionka str.	Hanunin;
	Lwów	Sołonka (1 zagr.);
	Nowy Targ	Szczawnica wyż. (1 zagr.);
	Skałat	Kałaharówka;
	Śniatyn	Demycze;
	Stary Sambor	Chyrów (1 zagr.);
	Zborów	Torhów;
	Kraków	miasto (1 zagr.).

C. k. Namiestnictwo.

Lwów, dnia 24. lipca 1909.

L. 75.642 (7393 1—3)

Wezwanie do c. k. asystenta podatkowego Alfreda Krzyżanowskiego w Bóbrce.

C. k. galic. krajowa Dyrekcya skarbu wzywa niniejszem po myśli Najwyższego postanowienia z dnia 24 czerwca 1855, ogłoszonego dekretem byłej kamery nadwornej z dnia 9 lipca 1835 l. 28.289 (zb. norm. skarb. z r. 1835 str. 151) c. k. asystenta podatkowego Alfreda Krzyżanowskiego, przydzielonego do urzędu podatkowego w Bóbrce, który w czerwcu 1909 wydalił się samowolnie z miejsca służbowego i o miejscu pobytu nie doniósł, aby w przeciągu dni 14, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego wezwania w części urzędowej „Gazety Lwowskiej" powrócił do swego miejsca służbowego i zgłosił się w c. k. Starostwie w Bóbrce, gdyż w razie przeciwnym uważać się go będzie, jak gdyby ze służby rządowej wystąpił i wykreśli się go ze stanu osobowego urzędników podatkowych.

Lwów, dnia 16 lipca 1909.

L. cz. C. II. 337/9 (1) (7373)

Edykt.

Przeciw Schmulowi czyli Samuelowi Fink, Malce czyli Amalii z Finków Ascher, Dwojrze Fink, Selmanowi Fink i Izakowi Fink false Scherr, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sanoku przez dr. Artura Goldhammera, adwokata w Sanoku pozew o wykreślenie sum 100 złr. m. k. i 95 złr. m. k. ze stanu biernego realności lwh. 241 ks. gr. gminy Sanok.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 11 października 1909 o godzinie 9 rano, w biurze Nr. 27.

Celem strzeżenia praw powyższych, ustanawia się pana dr Słączkę, adwokata w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie tychże pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sanok, dnia 12 lipca 1909.

L. cz. Cw. 782/9 (1) (7397)

Edykt.

Przeciw Janowi Nawracajowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego jako handlowego w Jaśle przez Związek kredytowy dla handlu i przemysłu w Brzostku pozew o wydanie nakazu zapłaty dla sumy wekslowej 400 kor.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty dnia 7 lipca 1909 l. cz. Cw. 782 9 (1).

Celem strzeżenia praw Jana Nawracaja ustanawia się pana dr. Michnika, adwokata kraj. w Jaśle, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Jana Nawracaja nieznanego z miejsca pobytu w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Jasło, dnia 7 lipca 1909.

L. Prez. 3019 18/9 (7369)

Obwieszczenie.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie reskryptem z dnia 19 lipca 1909 Prez. 10.357 zamianowało dla III. zwyczajnej w dniu 30 sierpnia rozpocząć się mającej kadencyi sądu przysięgłych c. k. Radcę Dworu i Prezydenta Sądu obwodowego Wilhelma Seidla przewodniczącym, zaś zastępcami przewodniczącego c. k. Radców sądu krajowego wyższego Władysława Peszkowskiego i Wincentego Łobosa, oraz radców sądu krajowego Macieja Jarosiewicza, dr. Franciszka Mietelskiego, Bronisława Kijasa, Franciszka Jopka i Jakóba Załuckiego.

Prezydyum Sądu obwodowego

Rzeszów, dnia 21 lipca 1909.

Konkursa.

L. 92.144/II. (7463 1—3)

Konkurs

na posadę ekspedyenta przy c. k. Urzędzie pocztowym w Wiercanach z poborami III. klasy 5 stopnia i ryczałtem 504 kor. rocznie na służącego.

Podania należy wnieść najpóźniej do 5 sierpnia b. r. do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Z c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi.

Lwów, dnia 23 lipca 1909.

Amortyzacye.

L. cz. T. 41 9 (1) (7361 2—3)

Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek p. Jana Schulza, architekty i wł. realności we Lwowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych weksli 1. prima weksel z daty Lwów 12 czerwca 1909 na 6000 kor. opiewający, za cztery miesiące od daty płatny, przez Aleksandra Milskiego jako akceptanta podpisany,

2. prima weksel z daty Lwów 12 czerwca 1909 na 300 kor. opiewający, za cztery miesiące od daty płatny przez p. Aleksandra Milskiego jako akceptanta podpisany,

3. prima weksel z daty Lwów 22 czerwca 1909 na 8730 kor. opiewający, za cztery miesiące od daty płatny, przez pp. Aleksandra Milskiego, Bożenę Milską i podpisanego Jana Schutza jako akceptantów podpisany.

Wszystkie trzy weksle zaopatrzone były stampilią: Zakład kąpielowy św. Anny A. Milscy i J. Schutz.

Posiadacza powyższych weksli wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni licząc od dnia płatności zatem co do weksla pod 1. licząc od gnia 12 października 1909, co do weksla pod 2. licząc od dnia 12 października 1909, zaś co do weksla pod 3. licząc od dnia 22 października 1909 w przeciwnym razie po upływie tego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 8 czerwca 1909.

Spadki.

L. cz. A. 289/9 (4) (7354 2—3)

Edykt

C. k. Sąd powiatowy w Przemyślanach Oddział III. podaje do wiadomości, iż dnia 22 marca 1909 zmarła w Dunajowie Marya Lenartowicz urodz. Kanarczuk bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli a do spadku po niej konkuruje między innemi jej syn Adam Lenartowicz.

Sąd nieznając pobytu Adama Lenartowicza wzywa go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia poniżej wyrażonego, zgłosił się w tymże sądzie i wniósł deklaracyę do spadku w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziećmi zgłaszającymi się i z kuratorem Franciszkiem Szelewskim dla niego ustanowionym.

Przemyślany, dnia 4 czerwca 1909.

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na jedno stypendyum na 210 koron rocznie, dla uczącej się młodzieży zapisem ś. p. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego ustanowione.

Warunki osiągnięcia są następujące:

1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządków, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicyi, oraz uczęszczanie do gimnazyum we Lwowie, Brzeżanach lub w Złoczowie.

2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacyach ma mieć pierwszeństwo.

3. Ci, którzy stypendyum otrzymają, obowiązani będą według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologi polskiej i w tej mierze oprócz zaświadczeń szkolnych, każdego roku kuratoryi przedkładać pisemną rozprawę.

Młodzież ubiegająca się o to stypendyum, ma się zgłosić listami frankowanymi opatrzonymi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza, po 21 sierpnia 1909 r. do p. Kazimierza Obertyńskiego w Stronibabach, poczta Krasne.

Dokumenta dołączone z oznaczeniem miejsca pobytu, będą zwrócone w razie nieuwzględnienia bez odpowiedzi.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.